Opłacone ryczałtowo.

Cena numeru 25 groszy.

Nr. 37. Kraków-Lwów, dnia 15 września 1929 r. Rok XVII.

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . . 1 zł.
„ kwartalne . . 2·50 zł
„ półrocznie . . . 5 zł
„ rocznie . . . . 10 zł
za granicą rocznie . . . 20 zł.
w Ameryce rocznie . . 3 dolary
Nr. pojedynczy . . 8 cent.

Wychodzi co niedzielę.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.
Naczelny Redaktor: Poseł Jan Brodacki.

Konto czekowe:
P. K. O. Kraków Nr. 401.065

Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.
Rękopisów nie zwraca się.
Nie podpisane do kosza.

Wychodzi co niedzielę.

Redakcja i Administracja: Kraków, Mały Rynek L. 4. — Tel. Nr 1286.

„Gdzie ani prawa ważą, ani sprawiedliwość“.

Konstytucję Rzeczypospolitej Polskiej z 17-go marca 1921 r. poprzedza uroczysta przedmowa, zaczynająca się od słów:

„W Imię Boga Wszechmogącego. My Naród Polski... nawiązując do świetnej tradycji Konstytucji 3. Maja... tę oto ustawę konstytucyjną na Sejmie ustawodawczym Rzplitej Polskiej uchwalamy i stanowimy“.

Słusznie postąpił Sejm, nawiązując do tradycji Konstytucji 3-go Maja, której istotnie przysługuje tytuł świetnej, gdy się zważy, czem ona była na owe czasy, w jakich warunkach uchwaloną została.

Przez wieki trwał w Polsce gwałt brata nad bratem, ucisk, bezprawie, chodzenie „lewem“, głosem wołającego na puszczy była przestroga wielkiego kaznodziei ks. Skargi, który patrząc na to, że prawo było jak pajęczyna, gdzie muszka uwięzgnie, bąk się przebije, a wszystko złotem kupić trzeba, gromił:

„O nierządne królestwo i zginienia bliskie, gdzie ani prawa ważą, ani sprawiedliwość ma miejsce“.

Nie tylko nie wzięto do serca tej przestrogi, ale wręcz chlubiono się tem, że Polska nierządem stoi, a najdzikszą swawolę i warcholstwo chrzczono nazwą: „źrenicy wolności“. Dopiero, gdy przepowiednia zaczęła się spełniać, gdy Polskę jęły rozdrapywać kruki, wrony, wówczas zrozumiała lepsza cząstka narodu, że nierządem żadne państwo stać nie może, na miejsce bezprawia postawiła prawo. Niestety Targowica i stojące za nią mocarstwa rozbiorowe udaremniły dzieło patrjotów, przyszła niewola, i ta dopiero nauczyła nas respektu, poszanowania prawa, częstokroć nam wrogiego, niszczycielskiego.

Gdy zatem po długiej pokucie odzyskaliśmy państwo, nic dziwnego, że pierwszy Sejm, uchwalając Konstytucję, nawiązał do jej poprzedniczki, Konstytucji 3. Maja; zdawało się, że uchwalona Konstytucja będzie tą ewangelją, której społeczeństwo na pamięć się nauczy, w sercu głęboko wyryje i ściśle przestrzegać będzie.

Niestety, od samego początku, odżyło w duszach polskich owo djabelskie „non serviam“, pycha, warcholstwo, zaczęto powszechnie lekceważyć Konstytucję, a przed trzema laty wytoczono przeciwko niej karabiny maszynowe.

Tu słyszę dwugłos, — wciąż go słyszymy w obozie sanacyjnym, czytamy w prasie czerwonej: „Konstytucja z 21. marca 1921 r. nawiązała nie do świetnej, ale do smutnej tradycji Polski szlacheckiej, gdzie to Sejm był wszystkiem, Sejm kłótliwy, zgiełkliwy, a król lękał się własnego cienia; podobnie w Konstytucji z 17. marca 1921 r. wprowadzono sejmowładztwo, przerost władzy prawodawczej, z partyjników złożonej, a gdy władza prawodawcza bierze udział w wykonaniu, władza wykonawcza jest zgubiona, a z nią państwo. Na to jest odpowiedź jedna: Konstytucja, jak każde dzieło ludzkie, nie jest wolną od błędów i wad, zapomniała iostotnie o silnej władzy wykonawczej, można i należy przemawiać przeciwko niedorzecznym prawom, dopóki nie nastąpi ich zmiana i poprawa, dopóki jednak obowiązują, winno się im bezwzględne posłuszeństwo.

Drugi głos brzmi odmiennie. „Cóż znowu — tłumaczy się masom — marsz. Piłsudski bynajmniej nie zwracał się przeciwko Konstytucji, najlepszy dowód, że zwołał Sejm, nie ogłosił się dyktatorem, on jedynie wystąpił przeciwko rządom Chjeno-Piasta, które państwo pchały w przepaść. W sprawie tak zasadniczej, gdzie chodzi o Konstytucję, nie trzeba się dać zwodzić pozorom.

W imię prawdy stwierdzić należy, że rząd Witosa powstał zgodnie z Konstytucją, przewrót majowy ugodził poprzez głowę Witosa w Konstytucję. Władza zwierzchnia, która przed majem należała do narodu, przeszła faktycznie w ręce marsz. Piłsudskiego i od jego dobrej, czy złej woli zależy, czy będzie władzy tej nadużywał, czy też sprawował zgodnie z Konstytucją.

Początkowo ogół nie zdawał sobie sprawy ze znaczenia i skutków przewrotu, zdawało się wielu, że walka toczy się o to, kto będzie górą, Piłsudski, czy Witos, teraz i najbardziej ślepym otworzyły się oczy. Zwłaszcza wybory były doskonałą lekcją poglądową.

Powszechnie wiadomo, że artykuły Konstytucji o powszechnych prawach obywatelskich, jakoto o wolności zawiązywania stowarzyszeń i związków, zgromadzania się, nietykalności mieszkania, ograniczenia wolności osobistej uległy zawieszeniu. Któż nie widział naruszenia tychże praw w czasie wyborów przez władze administracyjne?

A gdyby nawet gwałt i teror zapanował, no to cóż?

Pozostałaby apelacja do tych, coby się gwałtu dopuścili. „Gdy w republice jeden obywatel zdobędzie sobie nieograniczoną władzę, nadużycie tej władzy może być większe, niż w monarchji, gdyż w monarchji prawa ograniczają monarchę, podczas gdy w republice prawa, które jej (t. j. władzy nieograniczonej) nie przewidywały, nie uczyniły nic, aby ją powściągnąć“. Przecież się wciąż słyszy pogróżki pod adresem Sejmu i opornych obywateli. „No tylko bądźcie grzeczni, cicho tam, bo gdy Marszałek śmignie batem, możecie coś oberwać“.

Nie od prawa, lecz od łaski, od uznania tych, co wzięli władzę przez przewrót zależy los obywateli, a ponieważ dotąd jeszcze sądy były niezawisłe i w nich, jaka taka obrona, wydano dekret z 6. lutego 1928 r. o ustroju sądów powszechnych, który stawia pod znakiem zapytania przepisy Konstytucji o niezawisłem sądownictwie.

Co z tego wyniknie, nie wiadomo, żyjemy w zupełnej niepewności jutra.

Pewnem jest tylko — że gdyby pojawił się nowy Skarga i zawołał: „O nieszczęsne królestwo i zaguby bliskie, gdzie ani prawa ważą, ani sprawiedliwość“, okrzyk ten nikogoby nie raził; wszak już publicznie, z trybuny sejmowej, posłowie z Bezp. Bloku głoszą, „że praworządność nie jest celem sama w sobie, jest tylko środkiem dla wzmożenia siły państwa“.

„Siła przed prawem“, wszystko to już było, tylko się bardzo smutno zakończyło. Można pozostać głuchym na głosy przestrogi, nawoływania do powrotu praworządności, do rządu prawa, dopóki niebo pogodne, nie grozi państwu burza i nawałnica. Biada, gdy nadciągną.

Gdy społeczeństwo straci wiarę w prawo, w sprawiedliwość, gdy bierność i tchórzostwo staną się jego udziałem, łatwo można niem rządzić, lecz skąd wykrzesze się odwagę i zapał, aby stawić czoło burzy, bronić państwa od wrogów, zamachów?

Nie można mieć stada baranów na wewnątrz, lwów na zewnątrz, tchórzów na codzień, bohaterów w przełomowych chwilach.

Na kamiennym lwie, pomniku, postawionym ku czci trzystu poległych pod Termopilami, wyryto złoty napis: „Przechodniu, gdy przyjdziesz do Sparty, oświadcz rodakom, że wierni jej prawom, tu wszyscy polegliśmy“.

Wierni prawom.

Nic tak nie spaja społeczeństwa, jak prawo. Cała potęga Anglji, na prawie stoi i zwyczaju. A nietylko Anglji — każdego państwa, co chce żyć, trwać, wzmacniać się, rozwijać, być ogniwem w łańcuchu pokoleń, które idą ku cywilizacji, kulturze, postępowi, „na ognia łup, na słońca grabież“. **JAN BRODACKI.**

We dwa dyszle — i na prawo.

W okólniku z 15. 4. br. wydał wojewoda lwowski nowe przepisy co do jazdy wozami po drogach.

Z dniem ogłoszenia tego okólnika nie wolno jechać jednokonnym zaprzęgiem, wozem o jednym dyszlu, tylko muszą być dwa dyszliki, względnie koń musi być założony po prawej stronie dyszla. **Niestosujący się do powyższego nakazu ulegnie grzywnie do 500 zł. lub karze aresztu do 6 miesięcy.**

Dotąd — jak wiadomo — od dziada pradziada zaprzęgało się konia po lewej stronie dyszla, po przewrocie majowym wszystko na prawo poszło, wóz państwowy jedzie na prawo, a więc także chłopskie wózki muszą na prawo kierować się.

Jak na prawo to na prawo, okólnik okólnikiem, rozkaz rozkazem.

Przy wydawaniu tychże trzeba uważać także na zakręty i rowy.

Rów —jak wiadomo — znajduje się nie tylko po lewej stronie gościńca ale także po prawej.

Jak zanadto na prawo będzie się kierować wozy, dyszle, konie, woźniców i pasażerów, łatwo może wpaść wóz do rowu i gotowe nieszczęście.

Stach z pod Rzeszowa.

POMNIK CHROBREGO. Na wyspie Solta na Adrjatyku odsłonięto uroczyście tablicę ku czci budowniczego Polski, Bolesława Chrobrego. Odsłonięcia pomnika dokonał prof. Hilarowicz w obecności przedstawicieli Serbów.

K. Świtalski i J. Piłsudski będą pouczać Sejm,

jak rzeczowo i racjonalnie ma on prowadzić prace budżetowe...

Urzędowa Polska Agencja Telegraficzna doniosła:

— „P. prezes Rady Ministrów Kazimierz Świtalski złożył wizytę marszałkowi Daszyńskiemu w dn. 4 września, podczas której zawiadomił marszałka Sejmu, że ma zamiar zwołać konferencję przedstawicieli stronnictw parlamentarnych w sprawie prac budżetowych Izb Ustawodawczych, a to celem uczynienia tych prac rzeczowemi i racjonalnemi. Dotychczasowa praktyka w tym zakresie nie wykazała, by te prace ciał ustawodawczych tym postulatom o racjonalności i celowości czyniły dostatecznie zadość.

Konferencja, którą p. prezes Rady Ministrów ma zamiar zwołać odbędzie się w terminie około połowy września. Bliższy termin uzależniony jest od powrotu marszałka Piłsudskiego do Warszawy, który na konferencjach, odbytych z p. premjerem wyraził chęć wzięcia udziału w tej naradzie. W tej samej sprawie p. prezes Rady Ministrów ma zamiar porozumieć się z marszałkiem Senatu po powrocie p. marszałka Szymańskiego do Warszawy“.

Głosy prasy stołecznej.

Prasa narodowa stołeczna bądź nie zamieszcza powyższej wiadomości wcale, bądź też nie zaopatruje jej żadnemi uwagami.

Socjalistyczny „Robotnik“ pisze:

— „Narazie zaznaczamy tylko, że udzielanie Sejmowi „zbawiennych“ rad na temat „rzeczowości“ i „racjonalności“ pracy ustawodawczej nie pasuje ani trochę do „gabinetu pułkowników“.

Pisma sanacyjne z „Głosem Prawdy“ i „Kurjerem Porannym“ na czele korzystają z tego komunikatu, aby oświadczyć oczywiście, iż rząd premjera Świtalskiego, a w szczególności J. Piłsudskiego zawsze dążyli do... współpracy z parlamentem i że nigdy nie zamierzali... pozbyć się parlamentu...

„Głos Prawdy“ m. inn. pisze:

— „Również i zapowiedź udziału osobistego marszałka Piłsudskiego w ewentualnej konferencji, zmierzającej do prawidłowego(?) postawienia spraw, potęguje jeszcze bardziej powagę tej inicjatywy, uchylając możliwość traktowania jej jako pociągnięcia wyłącznie natury taktycznej, do czego zwykle tak wielką skłonność mają nasze sfery parlamentarne“.

Żydowski „Nasz Przegląd“ pisze:

— „Decyzję ministra Piłsudskiego komentują w kołach politycznych jako nawrót rządu do polityki parlamentarnej. Wprawdzie padną na konferencji — według informacyj sfer sanacyjnych — ostre słowa pod adresem Sejmu, — lecz jednocześnie zostanie omówiona polityka współpracy z rządem, sprawa rewizji konstytucji, zmiany regulaminu sejmowego i t. p. W ten sposób jednak rząd zaskoczył(?) inicjatywę kół sejmowych w sprawie zwołania Sejmu“.

„Saskie Ostatki“.

Mimowoli nasuwa się dziś pytanie, czy w Rzeczyposp. Polskiej nie patrzymy na podobne bardzo zjawisko historyczne, jak pisze Kraszewski w swej książce pod powyższym tytułem na str. 9-ej oto treść:

„Atmosfera była duszna i ciężka.

W Rzeczypospolitej naprawdę nie rządził już król, nie władał nią zręczny Brühl: rządzili się Czartoryscy, zamącali nią Radziwiłłowie... Po pałacach i dworach popijano i popuszczano pasów, od rana do wieczora, ucztowano po refektarzach klasztornych, często na wązkiej grobli u młyna, w lesie, na polance spotykać było można rozstawione stoły i improwizowaną biesiadę dwóch nie marnujących czasu senatorów, których potem dla kontynuacji podróży niesiono uśpionych do karet, aby wczas stanęli na ufundowanie Trybunału. Nigdy się może w przededniu bankructwa nie sypały, nie płynęły takim strumieniem wezbranym pieniądze, jak w owych czasach, nigdy nie kochano się w takim przepychu jaskrawym i świecącym.

Dwory panów wyglądały na monarchiczne, a wojska ich liczyły się na tysiące: szlachta kusiła się na pańską postawę. Tylko kmieć pozostał, jak był, ze swą rzepą na zagonie wyjałowiałym, w wytartym kożuchu, w podartej siermiędze, z chatą napół w ziemię zapadłą.

Niepokój jakiś panował w umysłach. — „Co to będzie?“ — zcicha pytali jedni drugich, a nikt odpowiedzieć nie umiał. Wiedzieli tylko wszyscy, że tak, jak było, pozostać nie mogło. Anarchja doszła do tego stopnia, że tak długo potrwać nie mogło. Ci, co ją mnożyli, wiedzieli, że jutro jej coś kres położyć musi“.

Teraz odpowiedź: Czy dziś w Polsce atmosfera nie duszna i ciężka? Czy dziś w Rzeczypospolitej nie rządzą podobni Czartoryscy i Radziwiłłowie? Czy w pałacach i dworach, w Dzikowie, i Nieświeżu, nie ucztuje się dziś, jak za dawnych saskich czasów? Czy dziś nie szasta się groszem publicznym na prawo i lewo, gdy w kraju panuje nędza? Czy może mało przepychu, owacyj, świecidełek itd. itd. Czy dziś chłop, jak ongiś za saskich czasów, nie chodzi obdarty i bosy? Czy dziś w umysłach zdrowych ludzi nie cierpiących na „dno oka“ nie rodzi się pytanie co będzie dalej? Któż w stanie jest dziś na to pytanie odpowiedzieć?

Jeżeli się na zjazdach legjonowych, naród polski zalicza do idjotów, jeżeli przedstawiciel narodu nazywa się „fajdanami“, złodziejami grosza publicznego, jak okradanie budżetów wojskowych, i przepijanie ich z nierządnicami, z drugiej strony panowie zbliżeni do „wielkiego ołtarza“ zapowiadają regulowanie stosunków w Polsce drągiem, łamaniem kości wybrańcom narodu! I to się ma nazywać współpracą ze społeczeństwem, jak p. pułkownik Sławek, zapowiadał w Sączu na zjeździe legjonistów, że „oni“ chcą współpracy ze społeczeństwem. Jeżeli się dopołudnia, obiecywało chłopom widły i gnój, to popołudniu chłopi bez tej „współpracy“ się obejdą.

My Piastowcy jesteśmy tego zdania, jak pismo św. powiada: „Ufność w człowieku przewrotnym jest w dzień ucisku jako ząb wyłamany, lub noga wywiniona“.

F. Klęsk.

Do czego prowadzą rozwody i śluby cywilne?

O tej sprawie głośno na świecie. Zaczyna być głośno i w Polsce.

Przez wprowadzenie ślubów i rozwodów cywilnych we Francji następuje wyludnienie. Małżonkowie nie chcą mieć dzieci, by się mogli spokojnie rozejść, gdy tego zechcą.

W Rosji są stosunki całkiem niezdrowe pod tym względem. Tam jest wolna miłość. Za 10 minut można rozwód dostać i nowy ślub zawrzeć. Ale też w tej Rosji zginęło życie rodzinne, a dzieci jak stada dzikich zwierząt błąkają się po kraju, zarażone najstraszniejszemi chorobami. Trzeba dziesięciu pokoleń, by przywrócić jaką taką zdrowotność fizyczną w Rosji, nie mówiąc nic o zdrowiu moralnem. Do tego doprowadziły rozwody i śluby cywilne.

W Ameryce, gdzie patrzę na te stosunki, nie jest lepiej. Rozwody się szerzą coraz bardziej, ale też i życie rodzinne coraz bardziej zanika. Rodziny nie mają dzieci, w domu nie gotują, lecz idą do hotelu na obiady. Przyjeżdża gość, musi iść do hotelu razem z gospodarzami na kolację, czy śniadanie.

Irlandzkie zaś kobiety zupełnie prawie dzieci nie mają, wogóle tak zwani Amerykanie, za to żyją z pieskami, chodzą z pieskami, śpią z pieskami, nawet dla piesków budują specjalne cmentarze. Domy zato puste i życia rodzinnego niema. Zbliża się np. kolacja, goście dom opuszczają, bo gospodyni ma kolację tylko dla siebie, a gość niech sobie idzie na złamanie karku. I gdyby nie rasy słowiańskie i Włosi, w Ameryce nie byłoby przybytku ludności, ale ubytek, gdybyśmy jeszcze odliczyli całą imigrację roczną.

Rozwody zatem i cywilne śluby ułatwiają niemoralność, pozbawiają ogniska rodzinnego, pozbawiają opieki nad dziećmi, które, jeśli są, muszą się wykoleić, przez co oczywiście rośnie w państwie zbrodnia. Razem zaś ze zbrodnią rośnie potrzeba budowy, nowych więzień, domów poprawczych, budynków policyjnych, żandarmerji — słowem za rozwodami i ślubami cywilnemi idzie zaguba rodziny, zdemoralizowanie młodzieży, zaguba państwa.

Tak jest w tych państwach, gdzie zaprowadzono rozwody i śluby cywilne.

Czyż w Polsce byłoby inaczej?

Kto zatem chce Polskę „uszczęśliwić“ rozwodami i ślubami cywilnymi działa na szkodę narodu i państwa.

Ks. Franciszek Bolek.

Po żniwach.

Już nam się nie kłaniają te złociste kłosy
Błyszczące w słońc szkarłatach, w południe lipcowe,
Zamilkł ostry szmer sierpów i brzęk stalnej kosy,
Ucichła pieśń żniwiarzy w uczty dożynkowe...
Dziś w stodole trud pracy i rolnika chwała —
Zagrzmią cepy na boisku, posypie się ziarno,
Z którego chleb pachnący Polska będzie miała
I dla tych, których ręce jej szczerze przygarną.
Ponad szare ścierniska i smętne ugory
Płyną jeno mgły sine i jakaś tęsknica
Za kapelą koników, co w ciche wieczory
Dusze rozweselały i serce i lica...
Dziś pustka — na zagonach nać kartofli błyska
Resztka brudnej zieleni, więdnie i usycha,
By niedługo podsycić pastuchom ogniska
Skoro brzękną motyki — i znowu wieś cicha!
O, cicha wsi — ty spichrzu Rzeczypospolitej,
Cześć tobie za twe trudy i krwawe mozoły!
W tobie tkwi źródło życia, siły niespożytej...
Runą zamki, pałace — przetrwają stodoły!

Robert Rydz.

Nadużycia w Radzie powiatowej w Brodach.

W radzie powiatowej w Brodach wyszły na jaw malwersacje. Dochodzenia prowadzi osobiście miejscowy starosta, który zawiesił w urzędowaniu referenta Malskiego, oraz w drodze sądowej położył areszt na jego majątku nieruchomym, wynoszącym 150 morgów. W sprawę malwersacyj ma być wmieszanych więcej osób. Nadużycia sięgają podobno 200.000 złotych.

Jak poseł Be-Be „współpracuje“ z rządem?

Było to w dniu 30. sierpnia b. r. Pociąg kombinowany Katowice—Warszawa zatrzymał się około godziny 14-tej na stacji Kielce. Tłum letników, objuczonych walizami opanował wśród strasznego harmideru wszystkie wolne miejsca i nawet korytarze. Do ostatniego wagonu, do przedziału 1-sej klasy, wsiedli jacyś państwo z małą córeczką. — Nadszedł konduktor i poprosił grzecznie o okazanie biletów. Okazało się, że głowa rodziny jest posłem i korzysta z wolnego przejazdu 1-szą klasą. Natomiast małżonka i córeczka wylegitymowały się biletami drugiej klasy. Konduktor poprosił o dopłacenie różnicy między 2-gą i 1-szą klasą. Wywołało to wprost nieoczekiwany skutek: Pan poseł zaczął strasznie wymyślać, klnąc konduktora, porządki na kolejach i t. d. Zażądał sprowadzenia policjanta. Sprowadzono. Pan poseł oświadczył wówczas grzmiącym głosem: „Jestem Tadeusz Mazurkiewicz, poseł ziemi kieleckiej z klubu B. B., powołany do współpracy z rządem“. Nastąpiła potem dłuższa serja wymyślań, zakończona okrzykiem: „z takiego kraju trzeba uciekać, jak od zarazy“.

Pan poseł zapłacenia należności odmówił.

Tak, pan poseł, były kapelmistrz opery warszawskiej pokazał, na czem polega jego współpraca z rządem.

Budowa nowych linji kolejowych.

Ministerstwo Komunikacji udzieliło inż. Plesnerowi, działającemu z ramienia wydziału powiatowego sejmiku w Miechowie, zezwolenia na poczynienie badań przedwstępnych, związanych z projektowaną budową normalnotorowej kolejki dla użytku publicznego. Nowa linja ma iść od Krakowa przez Miechów do Kozłowa. Linja ta mieć ma 65 klm. długości i przecinać będzie województwo kieleckie i krakowskie. Zezwolenie Ministerstwa Komunikacji zostało uwarunkowane tem, że najpóźniej w dniu 28 maja 1930 r. wpłynie od zainteresowanego sejmiku powiatowego podanie na koncesję budowy nowej linji.

Ponadto wydał p. Minister Komunikacji zezwolenie na przeprowadzenie badań, dotyczących budowy wąskotorowej kolejki użytku publicznego na przestrzeni od Przeworska Wysokiego do miejscowości Gać i od stacji Urzyjowice przez Bystrowce do Pruchnika. Projektowana linja będzie długości 44 klm. Podanie o koncesję powinno wpłynąć najpóźniej w dniu 18 czerwca 1930 r.

Za późno!...

Okres życia „sanacji" ma się ku końcowi. Twór sklecony z takim nakładem pieniędzy, wkrótce zakończy swój „chwalebny" żywot...

Zostanie po tem wszystkiem wstrętny odór.

Jesteśmy świadkami zerkania różnych „ideowych" mężów (co zdradziwszy swoje stronnictwo, poprzechodzili w „sanatory"), ku dawnemu stronnictwu, dając do zrozumienia, że „oni zawsze sercem pozostali w stronnictwie, a tylko siła wyższa zmusiła ich do służenia innej ideologji"...

Czy ich teraz sumienie ruszyło, czyżby poznali swój błąd? Ach nie! To nie sumienie ich gryzie, wyrzucając im ich odstępstwo, to interes osobisty, obawa o ich poselstwa, godności.

Sanacja przeżyła się... Z obiecanek pozostały gruszki na wierzbie, kwaśne do tego, ugryź nie można. Hasła szczytne, któremi wojowano, nie spełniły się. To tylko udało się, co niepowinno. **Rozbiło się naród na więcej partji**, doprowadzając do zupełnego osłabienia społeczeństwa polskiego. **Gospodarczo jak jest, widać nawet bez szkieł.** Nędza wszędzie, a na wsi... nawet nazwa nędzy już niewystarcza. Nielepiej dzieje się w sprawach zewnętrznych. Konferencja w Hadze — Polska jako państwo idące zaraz po Francji i Włoszech, co do liczby ludności, zamiast być jednym z mocarstw urządzających konferencję, jest tylko „zaproszoną",... by łaskawie przysłuchiwała się, co o jej sprawach najżywotniejszych, stanowią inni, bez pytania jej o zdanie i interes...!

Jest źle! Społeczeństwo z niepokojem spogląda w przyszłość. Sanacja znalazła się w przykrem położeniu, jak wybrnąć z trzęsawiska, na które świadomie się lazło, niebacząc, że za każdym krokiem głebiej się zapadało.

Coraz częściej naród spogląda na chłopa od „wideł i gnoju", co w 1920 r. nie uląkł się bolszewickiej nawały, ale śmiało stanął na czele rządu i wlał w naród wiarę w zwycięstwo, a swoją brać chłopską powołał, by spełniła „Cud Wisły". Społeczeństwo pamięta też i drugie zwycięstwo za jego rządów, plebiscyt na Górnym Śląsku, pamięta i podwaliny kładzione pod ugruntowanie waluty, też za jego rządów. Pamięta i powiedzenie: „jest źle, będzie jeszcze gorzej". Teraz chcą by zmienił to: było źle — lepiej być musi!...

Tak jest, nikt tego niezaprzeczy, a **„radosna twórczość" nic nie stworzywszy, rozsypuje się...** Dlatego ci panowie, co tak szumnie pisali „listy otwarte", zdradzając stronnictwo, na którym utuczyli się, dziś są w strachu, gdzie pójdą i co poczną, gdy ich obecny przytułek rozleci się. Dalejże sunąć pokryjomu w koperczaki, niestety zapóźno!... Z łaski tych panów przeżyliśmy rozbicie, przechorowaliśmy to, dziś już jesteśmy zdrowi i silni. Nauka na darmo nieposzła, poznało się w biedzie prawdziwych przyjaciół, poznało odstępców ludowego sztandaru. Droga powrotu dla różnych panów profesorów, inżynierów, prezesów i wiceprezesów do nas zamknięta. Kto został przy naszym wodzu jak nie chłop! A kto urządzał rozbicia i szkalował, jak nie ci wyżej podani panowie, bo choć znaleźli się tam i chłopi, to tylko zbałamuceni, podjudzeni przez tych właśnie panów, co na nas chłopach wyrośli, po nas wydrapali się na wierzch. Dziś my ich na nic niepotrzebujemy, jesteśmy chłopskiem stronnictwem, jesteśmy wielką masą, wystarczymy sami dla siebie, byle tylko nie rozbijać się, a **jednoczyć pod sztandarem „Piasta", w którym zwycięstwo chłopów i państwa.**

J. Pogórski.

Co chłopów boli?

Małopolska, zwłaszcza wschodnia i środkowa, była terenem długotrwałych bitew i dlatego uległa wielkiemu zniszczeniu.

Powstał Gal. Zakład Kredytowy wojenny, który udzielał pożyczek na poczet szkód.

Zapewniało się, że szkody będą szacowane i zwracane.

Istotnie potworzyły się komisje szacunkowe, które oszacowały szkody w złotych w złocie i wydały poszkodowanym odpowiednie uchwały.

Obecnie agendy Gal. Zakładu Kredytowego przejął Bank Gospodarstwa Krajowego, zwaloryzował owe pożyczki Gal. Zakładu i wzywa do zapłaty, grożąc skargami sądowemi i wnosząc skargi.

Gdy poszkodowany powołuje się na przyznane mu odszkodowanie w złotych w złocie, słyszy odpowiedź:

To nas nic nie obchodzi — odszkodowanie należy się od Austrji, a tej niema.

Taka odpowiedź, to żadna odpowiedź.

Skoro bowiem rząd polski ściąga od obywateli swych to, co ci winni zostali państwom zaborczym, powinien także wypełniać zobowiązania tych rządów wobec obywateli i płacić, co im się od tychże należy.

A ponieważ tego nie robi, w sercach obywateli rodzi się poczucie krzywdy, a to nie przywiązuje do państwa.

Gorzej jeszcze jest z pożyczkami w Kasach sierocych i z funduszami sierocińskiemi. Zgłasza się Paweł, czy Gaweł do sądu po spłat, który odpowiada równowartości kilku morgów pola.

Spłaty te miały bezpieczeństwo pupilarne.

Przychodzi parę mil po to, by dowiedzieć się, że fundusze sierocińskie obrócone zostały na kupno pożyczek wojennych austrjackich, które nie mają żadnych wartości, a jeśli nawet ulokowane zostały w Kasach oszczędności, to zdewaloryzowały się. Kto jednak winien pieniądze Kasie sierocej, ten musi zwrócić zwaloryzowany dług, a Kasy sierocińskie postępują tak bezwzględnie, że domagają się zwrotu nawet w tych wypadkach, kiedy dług już został zapłacony, ale nie został z braku kwitu ekstabulacyjnego wykreślony.

Jeśliby już położyć krzyż na pretensjach przedwojennych, co powiedzieć o pożyczkach odrodzenia krótko i długoterminowych, które subskrybowały przeważnie biedne sfery społeczeństwa?

Jak można było tych najlepszych obywateli tak krzywdzić i nadużywać ich dobrej wiary?

Takie nadużycie mści się, zaufanie utracić łatwo, ale odzyskać bardzo trudno, kto się na gorącem sparzy, na zimne dmucha.

Dalszemi bolączkami chłopów są podatki.

Za czasów zaborczych chłop płacił podatek gruntowy, do którego doliczano dodatki na samorząd itp.

Płacił podatek 2 razy na rok. Dziś każdy podatek osobno się ściąga w czasie nieraz najkrytyczniejszym dla chłopa, gdzie tenże niema co do ust włożyć.

Najbardziej dają się chłopom we znaki podatki drogowe, które z roku na rok rozrastają, oraz opłaty asekuracyjne, ściągane w sposób bezwzględny.

O polityce rolnej obecnego rządu, o taniości produktów rolnych, a drożyźnie nawozów sztucznych i innych towarów, bez których rolnik obejść się nie może, nie będę się rozwodził, bo o tem wyczerpująco pisał „Piast"; nie mogę jednak pominąć milczeniem ciągłych podwyżek wyrobów monopolowych, a zwłaszcza tytoniu.

Niech ludzie nie palą.

Cóż kiedy palili, palą i będą palić.

Dlaczego wykorzystując ten nałóg na tarachy, każe się płacić słone ceny?

Czyż monopoli nie obowiązuje zupełnie kalkulacja kupiecka? Przecież, gdyby prywatny kupiec zaśpiewał za towar, który go kosztuje złotówkę, dziesięć złotych, miałby doniesienie o lichwę i spotkałby się z kratkami sądowemi.

Nie mogę również pominąć dużej bolączki chłopów, jaką jest cena książek szkolnych. Nie dość, że są bardzo drogie, w dodatku co rok inne, jakby komuś zależało na tem, by ludziom przepłukiwać puste kieszenie.

Do bolączek gospodarczych, finansowych, których jest niemiara, przyłączają się rozliczne bolączki, których źródłem jest zielony stolik ministerjalny.

Są to rozporządzenia o dwóch dyszlach, tabliczkach mosiężnych, naczyniach z czystą wodą dla psów, wychodkach, płotach i t. p.

Policja ma w bród zajęcia, żeby dopilnować tych zarządzeń, sposobności do szykany niemiłych sobie ludzi znakomite, a jak wyglądają stosunki bezpieczeństwa na wsi i po miastach?

Dziś niebezpiecznie wyjechać na jarmark, ani się oglądniesz, już masz mniej, niż przywiozłeś. Mnożą się kradzieże — a sprawcy po największej części nie wyśledzeni.

Po urzędach, sądach wystawaj godzinami, przeważnie traktuje się ludność wiejską niechętnie, opryskliwie, zamiast pouczyć, wyjaśnić, wytłumaczyć — odsyła się chłopa do adwokata.

Co przytem chłopów doprowadza do szewskiej pasji, to wmawianie w nich — że po przewrocie majowym poprawiło się im, że przedtem było źle, były nadużycia, a teraz ustały, jest ład, porządek, sprawiedliwość.

Komu zależy na przyszłości państwa, niech posłucha, co chłopi między sobą mówią, jak pomstują, a napewno przerazi się.

Gdy stosunki te nie ulegną rychłej i gruntownej zmianie, wówczas jedno z dwojga: albo powiększać się będzie zobojętnienie dla spraw państwa, albo coraz większe niezadowolenie i rozgoryczenie.

Na biernem społeczeństwie, względnie zradykalizowanem, nie można budować lepszej przyszłości.

Jan Adamczyk.

Z POLSKI i ze ŚWIATA

Zgon b. ministra skarbu Steczkowskiego.

W ostatnich dniach zmarł w Krakowie **Dr Jan Steczkowski**, w wieku lat 67.

Ś. p. Dr Steczkowski był jednym z wybitnych polskich finansistów, znanym i cieszącym się zaufaniem zagranicznych sfer finansowych.

W czasie wojny, w 1917 r., zmarły objął kierownictwo skarbu w pierwszym rządzie polskim za czasów Rady Regencyjnej. W 1918 r. objął stanowisko premjera i ministra skarbu, następnie w 1924 r. powołany został przez b. premjera Grabskiego do Banku Gospodarstwa Krajowego, któremu zmarły dał podstawy organizacyjne.

Na stanowisku prezesa Rady Nadzorczej Banku Gospodarstwa Krajowego pozostawał zmarły przez 3 lata.

Zmarły pozostawił testament, mocą którego cały swój majątek nieruchomy, wartości około pół miljona złotych, zapisał Akademji Umiejętności, a obrazy i dzieła sztuki Muzeum Narodowemu.

*

Zamachy Ukraińców we Lwowie.

Dnia 7-go b. m. o godzinie 21.30 **nieznany sprawca rzucił bombę o dużej mocy wybuchowej do wnętrza budynku dyrekcji Targów Wschodnich.** Bomba eksplodując, zdemolowała wewnętrzne urządzenie budynku i ciężko raniła urzędniczkę Targów Wschodnich Marję Streitównę. Znajdujący się w budynku kontroler Romanowski został lekko kontuzjowany.

Sprawca, mimo natychmiastowej obławy policyjnej, korzystając z ciemności i gęstych zarośli w pobliżu budynku, zdołał zbiec.

*

Dnia 7-go b. m. około godz. 14.20 na trotuarze przy ul. Poniatowskiego przechodnie zaskoczeni zostali wybuchem jakiegoś przedmiotu w rękach młodego człowieka. Sprawcą wybuchu okazał się eksternista gimnazjalny, **Michał Tereszczuk, który** w momencie wybuchu, zdołał jeszcze upuścić trzymany w ręku pakiet na ziemię i dzięki temu uległ tylko lekkiej kontuzji oraz poparzeniu. **Policja** przytrzymała Tereszczuka celem wyjaśnienia sprawy, zwłaszcza, że w tym momencie przejeżdżały samochody z min. **Kwiatkowskim** i wojewodą **Gołuchowskim**, którzy wracali z uroczystości **otwarcia Targów Wschodnich**, co zrodziło podejrzenie, że Tereszczuk mógł mieć zamiar urządzenia jakiejś demonstracji przy pomocy materjałów wybuchowych, znajdujących się w pakiecie. Dochodzenia w toku.

Wypadek powyższy wywołał w mieście zrozumiałe zainteresowanie.

*

Aresztowanie Pleczkajtisa.

Były poseł socjalistyczny do sejmu litewskiego, przywódca emigrantów litewskich, który musiał swego czasu uciekać z Litwy przed terrorem tamtejszego dyktatora Woldemarasa, nazwiskiem Pleczkajtis, został aresztowany dnia 4 bm. koło Mehlkehmen w Prusach wschodnich, w chwili, gdy z towarzyszami chciał przekroczyć granicę prusko-litewską. Aresztowania dokonała żandarmerja pruska. Tak Pleczkajtis, jak jego towarzysze, byli uzbrojeni w rewolwery, karabiny i bomby. Mieli oni zamiar wywołać powstanie na Litwie. Aresztowanych odstawiono do więzienia w Statupianach. Rząd litewski ma zamiar zażądać wydania Pleczkajtisa.

*

Kongres mniejszości w Genewie.

Poraz piąty z rzędu od czasów zakończenia wojny odbywały się obrady Kongresu europejskich mniejszości narodowych w Genewie.

W Kongresie tym nie wzięli udziału Polacy z Niemiec, Litwy i Łotwy — nie wzięli dlatego, gdyż już w zeszłym Kongresie zauważyli, że Kongresy te Niemcy wykorzystywali do swoich celów. Większość polityków mniejszościowych, a zwłaszcza niemieckich i ruskich dąży otwarcie do oderwania całych prowincyj do obecnych państw przynależnych.

———ooo———

Głos wołającego na puszczy.

„Wola Ludu“ otrzymała od jednego z czytelników we Wschodniej Małopolsce list, jakich niemało otrzymują redakcje pism ludowych, w których czytamy:

„Uszczęśliwiono nas nowemi zarządzeniami od zielonego stolika. Jedno z nich odnosi się do psów. Powiada ono, że właściciel powinien postarać się o to, żeby pies na łańcuchu miał zawsze koło legowiska naczynie z wodą i to czystą. Przedstawiciele miejscowej władzy mają badać, czy zarządzenie to jest dokładnie przez ludność wykonywane.

Będzie więc policja miała jeszcze jedno zajęcie i nową okazję do spisywania protokołów. Będzie badać, czy jest naczynie z wodą koło psa i to z wodą czystą. A że to pies może naczynie łańcuchem wywrócić, albo wodę zabrudzić i to przed samą wizytacją władzy, to nie pozostanie nic innego, jak wynająć pastuszka do pilnowania psa i wody w naczyniu, bo inaczej gotowa bieda z władzą!

Że zwierzęciu trzeba dać wody, to każdy rozumie. Rozumie to zwłaszcza chłop, który przyzwyczajony jest do tego, żeby zaraz raniutko, nim o sobie jeszcze pomyśli, nakarmić i napoić zwierzęta domowe. Ale pocóż to zarządzenie, wymyślone przy zielonym stoliku, które tylko da okazję do nowych uciążliwości i dokuczliwości, jakich nam i bez tego nie brak!

Czyż ci panowie, co piszą zarządzenia i rozporządzenie przy wygodnych biurkach, nie mają innych trosk i kłopotów w dzisiejszych czasach? Bo my mamy poza biedą, a nieraz i nędzę, która nas gniecie. Oto na wsi i w miasteczkach szerzą się kradzieże, a nawet bandytyzm w sposób zastraszający. Czegoś podobnego nigdy na wsi nie było. A policja zajęta jest spisywaniem protokółów za tabliczki przy wozie, za słomę na podwórzu i t. p., a teraz przybędzie jej nowa troska i nowe zajęcie, badanie, czy psy mają czystą wodę przy budzie!

Uszczęśliwiono nas także drugiem zarządzeniem od zielonego biurka, mianowicie o kuciu koni. Nie wolno pod karą kuć konia na ostro. Dowiadywaliśmy się dlaczego? Wyjaśnili nam, że dlatego, bo ostre podkowy niszczą ulice wyłożone asfaltem. Może to i być, tylko że u nas może na jakich 100 kilometrów dookoła niema nigdzie ani dróg, ani ulic wyłożonych asfaltem. A natomiast są u nas gospodarze, którzy mają pagórkowate grunty. Jak taki grunt po deszczu rozmoknie, a jedzie się z ciężarem, to koń nie uciągnie, jak nie jest ostro kuty, bo się ślizga. Może rozporządzenie takie jest słuszne i potrzebne w wielkich miastach, ale co ono ma za cel na zapadłej wsi? Nowe zajęcie dla policji, oglądanie podków końskich, protokóły i kary.

Gdyby na wsi był dobrobyt, gdyby ludzie byli zadowoleni, to może i takie zarządzenia od zielonego stolika takby ludziom nie dolegały. Ale dziś panuje nędza. Każdy suszy sobie głowę, z czego zapłaci podatki, z czego zapłaci ratę od pożyczki, za co kupi przyodziewek i opał na zimę — a tu przychodzi zarządzenie o wodzie dla psów lub inne temu podobne, przychodzą protokóły, — przychodzą kary. Czyż tam u góry przy zielonym stoliku nie mają innych trosk? Czyż tam u góry nie wiedzą o rozgoryczeniu jakie to wywołuje u ludzi?

Niestety, nietylko w Małopolsce i na Kresach, ale i w Wielkopolsce w ostatnich czasach wychodzą rozmaite rozporządzenia, które uprzykrzają życie już tak zgnębionego chłopa.

Powrót w rodzinne strony.

Niedawno przyjechała do Polski grupa Polaków amerykańskich, celem zwiedzenia Wystawy i odwiedzenia rodzin, względnie miejsc rodzinnych.

Uczestnik wycieczki p. Zaklikiewicz tak w „Dzienniku związkowym“ opisuje swoje wrażenia i spostrzeżenia z pobytu z Jasła i ze wsi rodzinnej, koło Jasła położonej, którą odwiedził po 22 latach:

Muszę wyznać, że pierwsze wrażenie po przybyciu do Jasła było to wrażenie, raczej uczucie zawodu. Spodziewałem się spotkać Jasło piękniejszem, większem, tymczasem wydało mi się jakąś małą zszarzała mieściną, obdartą zupełnie z dawnego uroku moich młodzieńczych lat. Wprawdzie przyrosło cokolwiek — w mniemaniu mieszkańców Jasła nawet dużo, ale dawne stare miasto pozostało sobą, tylko się postarzało o dwadzieścia dwa lat i doznało wszystkich doświadczeń i przejść wielkiej wojny światowej, a mało zrobiło dla odnowienia się, dla postępu rozwoju. W rynku zastałem jedną jedyną zmianę na lepsze, to jest nowy, piękny i stylowy budynek ratusza w miejscu dawnej szkoły wydziałowej żeńskiej, zresztą wszystko to samo. Sklepiki w rynku nędzne, prawie wyłącznie w rękach żydowskich. Nie wiem dlaczego rynek został ogołocony z dawnych wspaniałych kasztanów i akacyj. Wprawdzie w miejscu gdzie rosły dawniej kasztany koło studni w środku rynku znajduje się piękny klomb kwiatów, ale rynek robi wrażenie jakiegoś spustoszenia, brak mu tego uroku, jakigo mu nadawały dawne wspaniałe drzewa. Dawniej było w rynku kilka porządniejszych sklepów w rękach polskich, obecnie ich niema wcale.

Polakom amerykańskim przyzwyczajonym do życia wielkich i rozmachowo rosnących miast, miast amerykańskich, do olbrzymiego ich postępu we wszystkich kierunkach, na wszystkich polach, postęp rozwoju miasteczek i wsi polskich zdaje się mniej niż ślimaczym. Ludziom, którzy się przyzwyczaili do takich fenomenów wzrostu miasta, jak w naszem Chicago, w którem w przeciągu jednego roku powstają dzielnice większe od takiego Jasła, nie może zaimponować słaby rozwój miast polskich. Ale miejmy nadzieję, że w przyszłości lepiej będzie.

Dużo jest biedy na wsi, zwłaszcza w Małopolsce Zachodniej, gdzie gospodarstwa rolne są porozdrabniane do niemożliwości, tak, że w niektórych wsiach nie można nazwać tego gospodarstwem, ale raczej ogródkiem. Gdyby rozwój przemysłu polskiego postępował dość szybko naprzód, to nadmiar przyrostu ludności wiejskiej pochłaniałyby miasta, przyczyniając się do wzrostu miast i rozwoju handlu. Ale miejmy nadzieję, że wszystko to przyjdzie w Polsce w swoim czasie.

Po przybyciu na wieś doznawałem różnych, sprzecznych ze sobą uczuć. Raziły mnie stare jak świat zwyczaje naszego ludu, raziły mnie ogromne bose, brudne, czerwone, jak upieczone raki, spalone od słońca bose, nogi dziewcząt, kobiet starszych, dzieci i mężczyzn. Wygląda to dla mnie teraz tak jakoś archaicznie, tak niewolniczo, tak poprostu „dziadowsko“ i nieestetycznie, iż raziło to ogromnie. Nie wszyscy chodzą tak z konieczności, — z braku butów, — ale poprostu z przyzwyczajenia. Jednak u reemigrantów, u tych, którzy powrócili do Polski ze świata, już tego niema.

Obserwowanie życia na wsi zdaje się zaprzeczać teorji, że świeże powietrze wiejskie i słońce dają zdrowie i długie życie. Wystarczy przypatrzeć się tym kobietom wiejskim, aby przekonać się, że świeże powietrze i opalenie na słońcu aż do koloru naszych Indjan amerykańskich niewiele robi dobrego dla ich urody, a sprowadza przedwczesną starość. Kobieta trzydziestoletnia na wsi w Polsce nie może iść w porównanie z kobietą znacznie starszą z Ameryki lub choćby z miasta polskiego. Nadmiar pracy, brak odpowiedniego pożywienia, niedbałość o swój wygląd, nieodpowiednie ochranianie twarzy przed promieniami słonecznymi sprawia to, że kobiety wiejskie bardzo szybko się starzeją — tak jak i nasze Indjanki. Dziewczyna do 20 lat utrzymuje swą urodę, po dwudziestu latach zaczyna ja szybko tracić przy trzydziestce jest już więcej niż w średnim wieku kobietą przekwitającą, a kobieta czterdziestoletnia jest już często starą kobietą, podczas gdy u nas kobieta czterdziestoletnia nie traci swych wdzięków i uroku kobiecego. Sprawia to niezawodnie na coraz wyższym stopniu stojące życie higjeniczne, podczas gdy kobieta wiejska w Polsce niema najmniejszgo pojęcia o higjenie.

W krajach zachodnich, zwłaszcza w Ameryce, kąpiel stała się niemal codzienna w każdej porze roku potrzebą, a tu po wsiach nie kąpią się latami, a niektórzy nie znają co to jest kąpiel!...

Wspólność obór i chlewów wraz z mieszkaniami ludzkiemi w większości zabudowań wiejskich dawniejszej daty czyni przysłowiowość świeżego powietrza na wsi niesłychanie głupim życiowym żartem, paradoksem czy ironją, bo o ile pola pachną boskimi aromatami sprawiają, że pierś i nozdrza człowieka doznaja niebiańskich rozkoszy, że ramiona rozkłada sie i chciałoby się unieść za tym skowronkiem pod obłokami nad te pola cudne, to o tyle wstrętny, zabijający odór stajń, kurników i chlewów w chatach wiejskich, o mdłości człowieka przyprawia i pobyt na wsi obrzydza do ostateczności. Wyobraźcie sobie co to jest w lecie, gdy miljardy much się wylęgną, gdy to wszystko po gnoju łazi i potem do otwartych drzwi i okien mieszkań chmarami się garnie, siada na jedzeniu, topi się w garnkach i mleku. A w Polsce nietylko na wsiach, ale i w miastach nie znają jeszcze co to są siatki na okna i na drzwi, chroniące przed muchami i komarami.

W dalszym ciagu swych uwag krytykuje p. Zaklikiewicz stroje wiejskie, mówiąc:

Bo niech kto co chce mówi o piękności strojów wiejskich i potrzebie ich zachowania, ja w nie nie wierzę. Niech mi kto powie, że chłop w zgrzebnych portczętach, w zgrzebnej koszuli, w zgrzebnej sukmanie i w jakiejś baraniej czapie, lub baba z gołemi czerwonemi nogami, w fałdzistej czerwonej jak u cyganki spódnicy, w kaftaniku, bez żadnego kroju i w jakiejś kraśnej chuścinie na głowie wygląda ładnie i po ludzku, to mu powiem, że jest głupi. Niechby sobie kobieta robiła w polu tak jak robia kobiety na wsi w Polsce, ale niechby zrobiła jakieś boskie stworzenie ze siebie, niechby głowę nakryła przed słońcem kapeluszem słomkowym lub rogozianym z szerokim rondem, jak nasze farmerki w Ameryce, to i słońce nie spaliłoby ją tak czarno i nie starzałaby się na twarzy może tak zbyt szybko.

Trzy afery malwersacyjne w Gdyni

w dwóch przedsiębiorstwach prywatnych i w urzędzie pocztowym.

Z Gdyni donoszą:

Wykryto tu cały szereg nadużyć, których dopuszczali się funkcjonarjusze szeregu poważnych firm. W firmie Hartwig i Spółka w Gdyni funkcjonarjusz Bodenberg, wspólnie z niejokim Chrzanowskim sprzedał 13 wagonów łomasyny przeznaczonej na eksport przez Gdynię, niejakiemu Zylberszacowi z Piotrkowa. Z transakcji tej osiągnęli 19.000 zł., z których większą część wspólnicy roztrwonili w lokalach nocnych w Gdańsku i Sopocie. — Chrzanowski zarejestrował w Gdyni fikcyjną firmę pod nazwą: „Polski handel zamorski“, której cichym wspólnikiem był właśnie Bodenberg. Inwentarz przedsiębiorstwa składał się z łóżka, stolika i pożyczonej maszyny do pisania. Bodenberg przyznał się do szeregu innych nadużyć, co niewątpliwie pociągnie za sobą dalsze aresztowania. Aferzyści zostali oddani do dyspozycji władz sądowych. Straty firmy Hartwig i Ska są znaczne.

Malwersanci dokonali również nadużyć w firmie Boismine. Mianowicie węgiel, przeznaczony na eksport, sprzedawano na potrzeby rynku krajowego.

Dokonano również nadużyć w tutejszym urzędzie pocztowym na znaczne sumy.

Rozpowszechniajcie wszędzie „Piasta“!

Co piszą inni?

Nieśwież w niełasce.

P. Mackiewicz ma bardzo wielkie zmartwienie, — tak wielkie, że mu aż wstępny artykuł w „Słowie“ wileńskiem poświęcił. Oto bowiem,

„Pan wojewoda Beczkowicz ułożył tak marszrutę Panu Prezydentowi, że Głowa Państwa, dojeżdżając do Nieświeża, ma nocować w koszarach bataljonu Kopu, a nie na Zamku“.

Dlaczego? Przecież w tym Nieświeżu bywał Stanisław August i marsz. Piłsudski! Dlaczego nie P. Prezydent Mościcki?... I tu przypomina p. Mackiewicz, że gdy P. Prezydent

„teraz objeżdżał Małopolskę, to gazety opozycyjne lewicy nie mogły się nie przyczepić do kancelarji Pana Prezydenta, że Pan Prezydent w swoich podróżach zanadto jeździł od pałacu do pałacu, od zamku do zamku“.

Ale — oświadcza — nie chce wierzyć, by

„kancelarja cywilna Prezydenta ulękła się ataków gazet opozycyjnych z lewicy i chciała korzystać ze wskazówek tych gazet, raptem na granicy województwa Nowogrodzkiego, zmieniając zupełnie charakter objazdów kraju, które Pan Prezydent jest łaskaw czynić“.

Jeśli nie to, cóż jest powodem tego ominięcia Nieświeża? Czyżby popadł w niełaskę, jak w swoim czasie p. min. Meysztowicz?

Złota międzynarodówka handluje!

Jak podaje „Kurjer Lwowski“ i „Kurjer krakowski“, piękny pałac ks. Sapiehów przy ul. Kopernika we Lwowie wraz z olbrzymim parkiem ma w najkrótszym czasie przejść na własność ks. metropolity Szeptyckiego, Ukraińca. Początkowo proponowano kupno pałacu wraz z olbrzymim parkiem Magistratowi lwowskiemu, który jednak z braku pieniędzy odstąpił od kupna. Szeptycki ofiaruje olbrzymią kwotę, bo 350.000 dolarów za pałac i park. Metropolita Szeptycki zamierza podobno urządzić w pałacu książąt Sapiehów muzeum ukraińskie.

W ten sposób będący dzisiaj w łaskach Sapiehowie, przyłożyliby rękę do akcji kurczenia polskiego stanu posiadania w bohaterskiej placówce, jaką jest Lwów. Skandal!

Zgon wybitnego polityka chorwackiego.

Znany pisarz i działacz polityczny chorwacki: **Hinko Hinkowic**, zmarł w Zagrzebiu w 75 roku życia. Zmarły był jednym z głównych przywódców ruchu o wyzwolenie i zjednoczenie Słowian południowych. W czasie wielkiej wojny pracował w Komitecie jugosłowiańskim w Ameryce, który reprezentował Słowian południowych pod panowaniem austrjackiem. Po wojnie i po utworzeniu zjednoczonego królestwa Słowian, należał do opozycji w stosunku do ostatnich rzadów.

Ruina rolnictwa, ruiną przemysłu i handlu.

W dniu 9 sierpnia b. r. dzienniki stołeczne podały krótką notatkę: „Zjednoczone Fabryki Maszyn i Narzędzi Rolniczych znalazły się w trudnej sytuacji finansowej i ratując się przed bankructwem, wniosły podanie do Wydziału Handlowego Sądu Okręgowego w Warszawie o odroczenie wypłat. Sąd odroczenie wypłat przyznał i ustanowił nadzór sadowy“.

Powyższa wiadomość dała „Gazecie Handlowej“ temat do napisania artykułu, w którym dowodzi, że upadek wspomnianej firmy, to skutki zubożenia rolników z powodu niskich cen zboża.

Nędza na wsi powoduje zastój w przemyśle i handlu.

Kongres Unji Związków Spółdzielczych

w Polsce obradował z końcem sierpnia w Poznaniu.

Wedle sprawozdania Państw. Rady Spółdzielczej za rok 1928, z 16.3 tys. spółdzielni, zaledwo około 10.26 tys. należy do związków rewizyjnych, czyli stanowi materjał zorganizowany.

Mimo trudności gospodarczych, spółdzielczość w Polsce rozwija się. Wkłady oszczędnościowe wyniosły w 1927 r. 225 milj. zł., suma udzielonych pożyczek 787 milj. zł., sprzedano towarów za 740 milj. zł.

—oOo—

Sanacyjny znawca samorządu.

„Włościanin wielkopolski“ zamieszcza całą serję wstępnych artykułów p. t. „O zdrowy samorząd“. Autor tychże nie jest znawcą prawa samorządowego, ale nauczycielem ludowym o większych aspiracjach, niż zdolnościach. Jest to redaktor tego pisma Jan Blaike, który jest doskonałym akrobatą politycznym, skaczącym bardzo zwinnie z partji do partji i do każdej pasuje; ale u nas już tak w modzie, że więcej znachorów, niż doktorów.

Nieznajomość tej sprawy, tak ważnej w naszem życiu, ujawnił autor, ponieważ chwali eksperymenty samorządowe, robione w Małopolsce.

Samorząd jest możliwy tylko przy ustroju prawdziwie demokratycznym, gdzie cały ciężar pracy wykonują obywatele pod przewodnictwem ludzi wybranych, najlepiej się nadających.

Nie można nazwać samorządem tego, gdzie usunięty został czynnik obywatelski, a zastąpiony jednym narzuconym człowiekiem.

Nie można nazwać czyszczeniem z partyjnictwa, jeżeli ludzi usunięto dlatego, że są piastowcami, ażeby ich zastąpić ludźmi innej partji, jednej, których nikt nie będzie kontrolował.

Nie jest to uzdrowieniem stosunków samorządowych gospodarka starostów, którzy podnieśli wydatki o 50 proc. na auta, personel powiększony, utrzymywanie ludzi na koszt powiatów, którzy organizują Strzelca.

Może p. Blaike uważać za pożyteczną gospodarkę miasta Lwowa, któremu bezprawnie zabrano samorząd, obdarzono Strzeleckiem, który prowadził skandaliczną gospodarkę, obciążył długami i t. d. Zabrać prawa, skiereszować gospodarstwo tak zasłużonemu miastu, jak Lwów, kto ze zdrowym rozsądkiem może nazwać zdrowem i pożytecznem.

Jak to ślicznie nazywać gawronami i gamoniami ludzi, którzy mają swoją wolę i przekonania i nie sprzedali się na służbę żadnej brygadzie sanacyjnej.

Zupełnie się nie dziwię, znając p. Blaikego, że skoczył do sanacji. Wiem o tem, że p. Blaikego stać na wielkie skoki, tak, że nie będąc członkiem Piasta, był członkiem zarządu. Nie był członkiem C. Kasy włościańskiej, ale był prezesem rady nadzorczej, tej smutnej pamięci Kasy.

Jedno dla mnie jest jasne, że w którem stronnictwie się Blaike zjawił, to upadało, dlatego, pisząc jego stylem, krakanie tego gawrona w sanacji na piastowców, dobrego końca sanacji nie wróży, a nas utwierdza w tem przekonaniu, że wielka część naszej inteligencji, która chce nas prowadzić, niema idei, straciła pogląd na życie i potrzeby ludu, stała się narzędziem rządzących w Polsce, dającem się używać do każdego zadania, do rozbijania organizacji życia.

Tego pojąć nie potrafią, że zmiany na stanowiskach rządzących my oceniamy nie w ten sposób, kto przychodzi, ale co dla nas niesie.

Dla nas nie jest obojętnem to, co się robi w samorządach, czy się ciężary rozkłada sprawiedliwie, zamachy na nasze prawa, i t. d.?

My tylko tam możemy iść, gdzie jest interes nasz i interes państwa, a na płynących z każdym prądem politycznym, patrzymy bez okularów i nad takimi ubogimi duchem, bez kręgosłupa przekonań i nad krakaniem ich spokojnie przejdziemy do porządku dziennego.

Witos Andrzej.

Zwiększająca się zbrodniczość.

Narzekania sanacyjne. — Gdzie przyczyna? — Jakie środki zaradcze?

Mnożą się narzekania na zastraszające objawy zbrodniczości. Dzienniki sanacyjne dotychczas milczały przezornie o tem, lecz obecnie i one już nie ukrywają smutnej rzeczywistości, stwierdzając, że w ostatnich latach zbrodniczość okropnie wzrosła. W sanacyjnym „**Kurjerze Wileńskim**“ (Nr. 193) omawia tę straszną sprawę **p. H. Romerowa.** Oto jej ponure wywody:

— „Bowiem dzieje się źle, okropnie i coraz gorzej. Zlikwidowane zostały dość szybko grasujące parę lat po wojnie oddziały dywersyjne, rabunki, napady na dwory i chaty w liczniejsze kompanje zorganizowanych bandytów. Nawet historyczny, nieuchwytny, białoruski Rinaldo Rinaldini, Ryś dostał się pod klucz ze swojemi akolitami...

Cóż się stało dla Boga z tym ludem? Mnożą się szkoły, urzędy, stowarzyszenja, organizacje kulturalno oświatowe i polityczne, często, prawda, na papierze tylko, często kulawe, często w celach osobistej karjery tworzone, ależ nie zawsze...

A mimo to wszystko widzimy, że na wsi naszej dzieje się coś przerażającego. Zbrodnia, morderstwo, załatwianie porachunków zapomocą uśmiercania osób nawet najbliższej rodzjny, są na porządku dziennym....

Ostatnio plon jest niezwykle obfity, bierzemy tylko wieś.

W Szymanowszczyźnie Jan Swierkowicz zabija matkę, siostrę i brata. Aleksander Dubrowicki morduje oboje rodziców, wdowie Dzienisikowej szwagier Włodzimierz Dzienisjk wiesza czworo dzieci w wieku od 6—15 lat dla pozyskania schedy po bracie.

Kordeluk kowal, zabija młotem swego terminatora Stepaluka za to, że go ten przez nieuwagę uderzył w rękę! (I dostaje za to 2 lata więzienia). Bubieszko zabija nożem Krywieca z zazdrości na tańcach, (dostaje 3 lata domu poprawczego), o spadek zabija kamieniem w głowę swą krewną Annę Jan Sajewicz z Hudowszczyzny, (dostaje 5 lat ciężkiego więzienia).

Bracia Rakieccy na zabawie we wsi Hube, zbili na śmierć Zawadzkiego, Aranowicz morduje w Rudce swoją siostrę, strzelając z rewolweru, na weselu we wsi Sawki w ogólnej bójce, gdzie kilku porznęło się nożami. 21-letni Oleszkiewicz zabił Czerebę strzałami z rewolweru. Trzech Szałkowskich pałkami roztrzaskuje głowę 21-letniemu Gajdzisowi w gminie Soleczniki, w Krewie bójka pijanych zostawia na placu Żukowskiego, w Wołczakach Józef Jurewicz nożem zarzyna brata, (dostaje 8 lat ciężkiego więzienia).

W Dziemianowiczach Siemaszko zabija z rewolweru ukochaną (!?) Bychowiczównę i siebie. W Helbowszczyźnie gm. łyntupskiej zamordowano w nocy staruszków Głosowskich, we wsi Majnówka Czekowicz Marjan morduje siekierą śpiącego brata z powodu spadku, (dostaje 12 lat ciężkiego więzienia)...

Wszystko to się dzieje nie w jakiejś dzikiej krainie podzwrotnikowej, nie w Sowietach, nie w olbrzymiem mieście kędy chciwość, nędza, zepsucie i bezbożność popychają ludzi do zbrodni i podniecają namiętności. To się dzieje na cichej, zadumanej wsi białoruskiej, przy kilkakrotnie pomnożonej policji, w dostatecznie obsadzonych księżmi parafjach, obok szkół, domów ludowych i t. p. rzeczy nowych, kulturalnych, podnoszących ludność na wyższy stopień moralności.

Do czego idziemy!? Przecież to jakaś potworność, nad którą nie powinno społeczeństwo przechodzić do porządku dziennego, bo tego nigdy w naszem włościaństwie nie było!

Należy szukać przyczyny zła. Należy wezwać do badań i wyrażania swej opjnji ludzi ze wsi, księży, lekarzy, urzędników, ziemian, tych słowem, którzy lud znają nie od dziś. Niech się wypowiadają dlaczego tak się dzieje? Psychozą wojenną już dość te rzeczy tłumaczyć. Po 10-ciu latach mogły głowy ochłonąć, mogły dusze ludzkie wrócić do normalnego stanu. Tymczasem widzimy co się dzieje.

Widać nie są to metody działania, oświaty i odnoszenia się powołanych czynników odpowiednie, nie wychodzą z trafnych założeń, jeśli takie otrzymujemy rezultaty. Spokojny, jak owca znoszący wszystkie biedy życiowe włościanin miejscowy zmienia się w dzikiego rezuna! Ktoś tu jest winien tych zbrodni, nie tylko sami sprawcy. Spróbujmy się przyjrzeć kto i co“.

Widzimy, że już i sanatorzy zaczynają rozumieć, że ich „system wychowawczy“ i ich „metody działania“, stosowane w ostatnich latach, przyniosły pogorszenie, zamiast polepszenia. Smutne to, lecz — niestety — prawdziwe.

Okrutne doświadczenia.

Wykonywanie eksperymentów naukowych na skazanych na śmierć zbrodniarzach mnożą się w ostatnich czasach.

W tych dniach w **Moskwie** zastrzyknięto skazanemu na powieszenie bakcylę dżumy, aby wypróbować na nim nowo wynalezione serum. Skazaniec miał być wolny, jeżeli wytrzyma operację. Ta jednak nie udała się, gdyż delikwent zmarł na dżumę, a serum okazało się niewystarczającym lekiem.

Ze szczęśliwszym wynikiem dokonano próby na skazanym na krzesło elektryczne L. Yardem, mordercą kilku osób, w **Nowym Jorku.**

Od Yarda zażądano, by połknął minjaturowy aparat fotograficzny o rozmiarze 3 cm. wraz z taką minjaturową lampą kwarcową o sile kilku tysięcy świec.

Zabieg miał na celu sfotografowanie, a właściwie sfilmowanie wnętrza żołądka skazańca, który na tydzień przed wyrokiem przeszedł ciężką operację żołądka. Lekarze obiecują sobie wiele po tym zabiegu, który, jak podaje prasa amerykańska, udał się znakomicie.

Do aparaciku dołączono długą, cienką rurkę gumową, a gdy Yard go połknął, zapomocą tej rurki otwierano i zamykano objektyw aparatu, który robił zdjęcia w miarę, jak się obracał w żołądku.

Jak wiadomo, w żołądku panują nieprzeniknione ciemności, dlatego więc potrzebna była przy aparacie lampka kwarcowa.

Po dokonaniu zdjęć, aparacik wraz z lampką kwarcową wydobyto z żołądka delikwenta i obdarzono go wolnością.

Yard czuje się doskonale i, co dziwniejsze, zaofiarował lekarzom swe usługi na przyszłość już zupełnie bezinteresownie. Same zdjęcia filmowe wnętrza żołądka wypadły podobno bardzo udatnie.

Wiadomości z Ameryki.

Związek Klubów małopolskich

złożony z Klubow Miechowiczan Wielkich, Miechowiczan Małych, Mikluszowian, Pojawian, Zaborowian Sokołowian, Woli Rzędzińskiej, Siedliska — Bogusz, Sielczan, Borzęcan i t. p., rozwija działalność, z której odnośne gminy odnoszą różne korzyści. W szczególności:

Klub Luszowian — wysłał już 10 tysięcy dolarów na różne potrzeby swej wioski rodzinnej.

Klub Miechowiczan Wielkich — pobudował szkołę drewnianą w roku 1920, teraz przystępuje do budowy szkoły murowanej wspólnie z rodakami w kraju.

Klub Kwikowian — pobudował piękną szkołę murowaną kosztem 5 tysięcy dolarów i w tym samym budynku mieści się szkoła dla dziatwy, sala dla Koła Młodzieży na przedstawienia, odczyty, bibljoteka, składająca się ze stu pięćdziesięciu tomów; posiada nadto szkółkę hodowaniae drzewek owocowych.

Klub Szczurowian — posiada kilka tysięcy dolarów w kasie, prawdopodobnie na budowe szkoły rzemieślniczo-rolnjczej.

Klub Jadowniczan — odrestaurował dom gminny, wyposażył straż pożarną w najnowsze przyrządy strażackie i uniformy straży ogniowej; ostatnio wysłał 100 dolarów na aparat radjowy dla koła młodzieży.

Klub Bielczan — wysłał przeszło 2 i pół tysiąca dolarów na pogorzelców, gdyż niedawno spłonęło trzy czwarte budynków wsi, przyczem padła ofiarą płomieni także miejscowa szkoła; obecnie Klub przystępuje do budowy szkoły murowanej, która będzie kosztować około 90 tysięcy złotych, czylį około 8 tysięcy dolarów amerykańskich; mury i dach mają stanąć jeszcze tej jesieni, na co potrzeba 15 tysięcy złotych gotówką; reszta spłaty przy wykończeniu gmachu.

Klub Miechowice Małe — na początek zbiera pomyślnie fundusze na wyposażenje straży pożarnej i następnie na budowę nowej szkoły.

Klub Wietrzychowice — odrestaurował szkołę zniszczoną w czasie wojny, wyposażył straż pożarną w najnowsze przyrządy strażackie, a teraz składa pieniądze na budowę Domu Ludowego.

Klub Borzęcan — wysłał znaczniejsze sumy pieniężne na pogorzelców, odrestaurował kościół, teraz zbiera fundusze na budowę Domu Ludowego.

Klub Pojawian — ma zamiar budować nowy gmach szkolny i na ten cel posiada znaczny kapitał.

Klub Zaborowian — wysłał już znaczne sumy na różne potrzeby wioski, teraz zaś zabiera się do wyposażenia straży pożarnej, gdyż w ostatnim czasie spłonęło 20 zabudowań gospodarskich, których nie można było ratować z braku dostatecznych narzędzi strażniczych.

Klub Medynia — wysłał już przeszło 2 tysiące dolarów na różne potrzeby miejscowości rodzinnej, teraz przystępuje do budowy wyższej szkoły dla całej parafji.

Klub Obertyn — posiada już kilka tysięcy dolarów na budowę szkoły w miasteczku Obertyn. W tych dniach wyjechał do Polski pan Gawliński i wziął ze sobą 2.500 dolarów, które odda, gdzie należy, bo niebawem ma się rozpocząć budowa szkoły, która została zniszczona zupełnie w czasie wojny.

To są mniej więcej te kluby, o których działalności ostatnio Centrala otrzymała informacje.

Nadmienić jeszcze wypada, że **Klub Borzęcan** urządza t. zw. Wesele Borzęckie dnia 20 października w sali Zjednoczenia, róg Augusta i Milwaukee Ave., z czego dochód przeznaczony jest na Dom Ludowy. — Szczęść Boże.

Szklane drogi w Polsce.

W poszukiwaniu sposobów potanienia budowy dróg i przystosowania ich do wzrastającego ruchu samochodowego, inżynierowie drogowi zwrócili się do pogardzanego dotąd materjału, jakim jest pospolity u nas, zwykły miękki wapień.

Okazało się, iż szosa, ubita z takiego właśnie tłuczonego wapienia z dodaniem szkła wodnego, tworzy znakomitą gładką i nadzwyczaj trwałą jezdnię. Koszt budowy takiej drogi jest stosunkowo niewielki.

Pierwsze próby budowy szklanych dróg poczyniono w 1924 r. w Szwajcarji, skąd wynalazek przedostał się do Francji. W chwili obecnej Francja posiada już kilka tysięcy kilometrów takich szos, i ilość ich wzrasta z dnia na dzień.

Nasze ministerjum robót publicznych, chcąc zapoznać się z budową szklanych dróg, wysłało niedawno na studja do Francji specjalnego delegata, który po powrocie przeprowadził próby w woj. kieleckiem, budując 4 odcinki po jednym kilometrze nowej jezdni ze szkła.

Próby wypadły znakomicie. Do budowy użyto miejscowych wapieni oraz szkła wodnego krajowego wyrobu. Jezdnia ze szkła wodnego tworzy gładką, nieśliską jednolitą powierzchnię. Hacele podków i obręcze kół nie zostawiają na niej żadnych śladów.

Ze względu na obfitość w Polsce wapienia, nieprzydatnego przeważnie do żadnych innych celów i z powodu niewysokich kosztów budowy takich dróg, niższych znacznie od asfaltów i jezdni betonowych, wynalazek ten może mieć olbrzymie znaczenie dla rozwoju komunikacji w Polsce.

Próbne odcinki nowych dróg zastosowane poraz pierwszy w Polsce znajdują się na drodze z Olkusza do Sławkowa w pow. olkuskim i na drodze od Wojkowic Kościelnych do granicy powiatu zawierckiego w pow. będzińskim. Powiat zawiercki w najbliższej przyszłości przystępuje do budowy drogi szklanej do Siewierza.

W tym celu ułożone już są potrzebne materjały i kamień. Województwo kieleckie jest więc pierwszem województwem w Polsce, które najnowsze zdobycze w dziedzinie budowy dróg zastosowano u siebie.

Z ruchu organizacyjnego.

Z Brzeskiego.

WIELKA WIEŚ.

Dnia 14 lipca b. r. o godz. 1 w południe odbył się wiec publiczny P. S. L. „Piasta“ w Wielkiej Wsi, przy udziale mieszkańców z okolicznych wsi. Zagaił p. Sikoń Stanisław, przewodniczył p. Pawlina Józef, zastępował p. Pawlina Józef Nr. 30, sekretarzem był p. Sikoń Stanisław. wszyscy z Wielkiej Wsi. Obszerny, 2-godz. referat polityczny, gospodarczy i organizacyjny wygłosił p. Brodacki, poseł naszego powiatu.

W dyskusji przemawiali na temat bolączek wsi pp.: Michałek Franciszek z Zakrzowa, Bajdo Jan z Olszyn, Karaś Jan z Wielkiej Wsi, Gurgul Kazimierz z Wielkiej Wsi, Tendera Władysław z Rudki i Sikoń Stanisław z Wielkiej Wsi. Uchwalono jednogłośnie odpowiednie rezolucje. Sekretarz.

*

Z Samborskiego.

W dniu 1 września b. r. Pow. Zarząd P. S. L. „Piasta“ zwołał dwa wiece polityczne o godz. 1-szej w Dąbrówce, zaś o godz. 5-tej po południu w Powodowej (przedmieście Sambora).

Na obydwóch tych wiecach referaty polityczne wygłosił b. poseł Antoni Pasicki. Z referatów p. Pasickiego przebijała naprawdę troska o jutro dla bytu państwowego i ludu chłopskiego — znalazła też u zebranych zrozumienie i ogólny poklask.

Znamienna jest okoliczność, że po wiecu w Powodowej, obecny komisarz starostwa (zastępca starosty) nie pozwolił na otwarcie dyskusji, motywując, iż p. Pasicki w swoim referacie mijał się z prawdą, aczkolwiek p. Pasicki złożył oświadczenie, że przyjmuje za swój referat pełną odpowiedzialność. Ano! trudno! Prawda w oczy kole.

Nie liczymy się z tem, czy komuś referat podoba się, czy nie. Mówimy prawdę, która nie wszystkim może się podobać. Stary piastowiec.

*

STRZAŁKOWICE.

Życie polityczne naszego powiatu poczyna coraz silniej się rozwijać, dzięki Powiatowemu Zarządowi „Piasta“, a szczególnie dzięki inicjatywie i energji prezesa p. Bródki Antoniego i pracy b. naszego posła p. A. Pasickiego.

Postanowiono gruntownie zreorganizować powiat i w niedziele urzadza się jeden lub dwa wiece, które budzą szalone zainteresowanie, nietylko ludności, ale i naszych władz, bo na każdym wiecu jest obecny opiekun w postaci komisarza ze Starostwa, no i naturalnie całe posterunki P. P. Mimo to, robota idzie wspaniale i wnet w Samborskiem zakończymy, aby się przenieść w inny powiat, bo roboty huk.

Dnia 25 sierpnia urządzono wiec w Strzałkowicach. wsi, która przy ostatnich wyborach głosowała na stronnictwo chłopskie.

Na wiec przybyli gospodarze całej wsi, a referat trzygodzinny p. A. Pasickiego wysłuchano z zapartym oddechem. Stwierdzono tam, że już czas najwyższy, aby zakończyć rozbijanie się chłopów, ale postanowiono działać jednolicie i stworzyć jedno stronnictwo. Wiecowi bardzo taktownie przewodniczył p. Razmus. Na zjazdy powiatowe wybrano delegatów w osobach pp. Razmus Wawrzyniec, Markiewicz Franciszek, Okromicz Wojciech i Paluszkiewicz Jan. Po serdecznem podziękowaniu p. P. Pasickiemu za przybycie wiec rozwiązano, a w ludność wstąpiła lepsza otucha. Podnieść należy ofiarność pp. przedmieszczan samborskich, którzy na każde zawołanie bezpłatnie dostarczają furmanek na wyjazd na wiece. Obecny.



Czy rozszerzanie Piasta przestępstwem?

Będąc przed wojną w Niemczech widziałem, że tam każdy, najuboższy wyrobnik czyta gazetę. Bez pisma jak bez jedzenia nikt obejść się nie może. U nas w Polsce panuje podwójny analfabetyzm.

Duży procent chłopów, zwłaszcza starszych, nie umie czytać, ci zaś co umieją **nie chcą czytać.** Przejdźmy wieś za wsią w ilu domach jest pismo, nie mówię o dzienniku, ale o tygodnikach, a bodaj miesięczniku?

Są wsie, gdzie nie dochodzi żadne pismo, w innych znajduje się po kilka, najwyżej kilkanaście numerów jakiegoś tygodnika.

Składanie winy na ciężkie czasy nie odpowiada prawdzie, bo częstokroć najbogatsi gospodarze nie prenumerują „Piasta“, a przy dobrej woli i ochocie mógłby każdy czytać „Piasta“, jeśli nie stać go na 10 zł. to we dwóch, czy czterech zaprenumerowaliby.

Chcąc w miarę sił dopomóc do rozwoju czytelnictwa na wsi podjąłem się rozsprzedaży „Piasta“, nie przypuszczając, jak ciężkiego dopuszczam się przestępstwa.

Na skutek doniesienia policji władze skarbowe wymierzają mi grzywny, które znacznie przeniosły wartość rozsprzedawanych numerów.

Widać trzeba mieć koncesję na sprzedaż „Piasta“, a może patent wykupić?

Wychodząc z kościoła po sumie widzę, że kościelny przed kościołem, a nawet w zakrystji sprzedaje „Lud Katolicki“ i nikt mu doniesień nie robi. Widać „Lud Katolicki“ prowadzi lud do nieba, trzeba go zatem popierać. „Piast“ natomiast uświadamia chłopów co do ich praw i znaczenia w państwie — uświadomiony chłop gotów się upominać o swe prawa, przestaje być tem pokornem cielęciem, co każdą łapę liże, dlatego trzeba wszystko zrobić, żeby utrudnić rozszerzanie „Piasta“.

Przez tyle dziesiątek lat powtarzało się: „oświata ludu dokona cudu“, przypominało wezwanie wieszcza: „Niech żywi nie tracą nadzieji i przed narodem niosą oświaty kaganiec“, a gdy człowiek prosty, z uszczerbkiem zdrowia i czasu stara się rozszerzać tygodnik polski, w duchu ludowym i państwowym prowadzony, — sypią się na jego głowę szykany i grzywny.

Nie było, nie było Polsko dobra w tobie. — Kiedy się nareszcie zacznie? J. Kasiarz.

Uroczystość ku uczczeniu 10-tej rocznicy wskrzeszenia Polski.

TOUSTOBABY, pow. Podhajce.

Z inicjatywy i staraniem ks. kanonika Józefa Błotnickiego i kierownika szkoły Wład. Lewowickiego, stanął w gminie naszej pomnik kamienny w formie mogiły, ku czci poległych rodaków, jako w 10-tą rocznicę rządów polskich na tutejszych ziemjach. Budowy tegoż dokonał za minimalnem wynagrodzeniem p. Stanisław Bosakowski. Pomocnymi w tej pracy byli tut. naczelnik gminy Stanisław Zajączkowski wraz z pisarzem gminnym Stanisławem Listwanem i członkami Polakami Rady gminnej, jakoteż i członkowie Kółka rolniczego, przedewszystkiem: Michał i Józef Bilińscy, z rodziny Listwanów Karol, Stefan, Józef, Michał i Wojciech, z rodziny Kudryńskich Tomasz, Józef i obydwaj Michały, dwóch Marcinów Zajączkowskich, Michał, Walenty, Mikołaj i Piotr Zarzyccy, Jan i Bartłomiej Tracz, a dalej Józef Cal i miejscowy obszar dworski, czy to zbierając składki między tutejszą ludnością, czy to urządzając przedstawienia pod przewodnictwem wyż wspomnianego pana kierownika, lub też składając ze swej strony datki.

Nikt nie spodziewał się, aby ta uroczystość, która odbyła się 23 czerwca b. r., wypadła tak wspaniale. Już od rana, przy sprzyjającej pięknej pogodzie, ciągnęły gromady Polaków nietylko tutejszych, ale i z okolicznych wiosek tak liczne, iż kiedy miał się rozpocząć z pod pomnika pochód, zebrało się kilka tysięcy ludzi. Do uświetnienia uroczystości przyczynił się bardzo zjazd okręgowy Przysposobienia Wojskowego z części powiatu podhajeckiego z p. porucznikiem Radajewiczem na czele, którego członkowie w dziarskich szeregach i karnym ordynku ze sztandarami i muzyką wraz z tutejszą i wsi okolicznych banderją konną, otwierali pochód, udając się na nabożeństwo do kościoła.

Po skończonej sumie uformował się znowu pochód w porządku, jak przedtem, z tą tylko różnicą, że za oddziałami P. W. i dziatwą szkolną z choragiewkami w rękach i pieśnią na ustach „Serdeczna Matko“, postępowała procesja kościelna z tut. księdzem kanonikiem na czele, a za niemi tłumy publiczności, udając się pod pomnik. Ceremonja poświęcenia wywarła wielkie wrażenie, a kiedy zaczęli przemawiać poszczególni mowcy, jak ksiądz kanonik, kierownik szkoły z Hnilcza p. Franciszek Szatkowski, jeden z tut. gospodarzy Karol Listwan i kilku innych, panowała taka cisza, że formalnie słyszało się brzęk tylko owadów i od czasu do czasu ludzie wybuchali płaczem, kiedy usłyszeli z ust wspomnianych mowców, jakie ciężkie chwile musiał przeżywać cały naród a z nim i tutejsza gmina, w czasie niewoli, i jak trzeba kochać tę wymarzoną Ojczyznę, za którą tęsknili i tyle cierpieli nasi przodkowie. Głębokie i dziwne wzruszenie wywarły także deklamacje i śpiew dziatwy szkolnej za staraniem nauczycielki tut. szkoły p. Zuzanny Lewowickiej.

Odśpiewaniem „Roty“, a w końcu imponująca defilada banderji i oddziałów P. W., zakończyła się uroczystość przedpołudniowa, a pochód cały znowu udał się z procesją do kościoła i tam się rozwiązał. Po południu odbyła się na wolnem powietrzu ochocza zabawa ludowa, w której wzięła udział prawie cała ludność, zaś w sali szkolnej tego samego dnia wieczorem odegrało Kółko amatorskie z Zawałowa przedstawienie, czem zakończono tę piękną, a niezapomnianą uroczystość. Prenumerator.

Krzywdy i nadużycia.

Przestańcie — bo się źle bawicie.

NIELEDWIA, pow. Żywiec.

Jesteśmy tutaj otoczeni naokoło lasami dóbr arcyksięcia żywieckiego. Za nieboszczki Austrji mieliśmy w naszym rewirze w Soli zarządcę Czecha, gajowymi bywali z reguły Niemcy, Obergajowym był ś. p. Szczotka. Dobry i sprawiedliwy to był człowiek, gdyż sprawdzał i uznawał szkody wyrządzane, czy to przez wywożenie drzewa z lasu arcyksiażęcego, lub przez sarny, zające, dziki i t. p. Szkody te sprawiedliwie taksował, a zarządca wypłacał. Zarządca, pomimo że był to Czech płacił szkodę wyrzadzoną ze strony lasów bardzo rozsądnie, drzewem opałowem, budulcem, lub dał kawał wyrębu na pasienie, lub zbieranie trawy. Wszyscy byli zadowoleni, tak, że nie można było na nikogo narzekać. Po wojnie wszystko się gruntownie zmieniło. Nastali Polacy, zarządcy, gajowi przeważnie inwalidzi z wojny światowej, którzy pobierają ładne pensje od rządu i pensje za służbę, dobrze się im powodzi, jednak pozapominali niestety, jak w koszuli i boso po patyki do lasu gonili i gorzej postępują z nami, niż obcy.

Niech Pan Bóg dopomoże biednemu chłopu na wsi; las wyrządza nam okropną szkodę, drzewo wywożą z lasów przez chłopskie pola, nie pytają nic, za szkody płacić nie chcą, krowę, co tylko za łosą stanie zaraz gajowy podaje, trzeba płacić za to, że krowa była na pańskim za jeden raz 2 złote a jakiemuś komisarzowi ze Starostwa, za to, że pieniądze odbiera 1 złoty, tęgo jeszcze nie było nigdy. A teraz wystarczy przypatrzeć się, jak ściągają szkodę w zarządzie, co tam płaczu, krzyku, za parę patyków suchych 5, 10 i 20 zł., za koszyczek trawy 10 zł. Jeszcze tak nie było, biją, strzelają ludzi i bydło i karzą aresztem i grzywnami, jak w niewoli. Panowie, czy nie boicie się Boga, przecież jesteśmy jeden naród, ale pamiętajcie, że miarka przebierze się, bo tego nikt nie pamięta, żeby w ten sposób się z biednym narodem obchodzono, a my pamiętamy, dobrze, że kiedy Polska była w największem niebezpieczeństwie, to naszej krwi najwięcej popłynęło, aby ją wydrzeć z pazurów wroga, a teraz my niczem. Gdzie są te prawa coście nam obiecali?, Leon Kurowski, młody piastowiec.

Jak obywatele stają się przestępcami?

RÓŻANKA.

W naszej gminie w maju br. Wydział pow. jasielski ściągał przymusowo zaległe opłaty drogowe, fantując różne rzeczy. U gospodarza Józefa Cynarskiego zostało na to zajęte cielę i gdy przyszedł czas licytacji na zafantowane rzeczy, tenże organ Wydziału pow. przy asystencji naczelnika gminy i policji państwowej, poszedł do Józefa Cynarskiego i zamiast zajętego cielęcia, zabrał z łóżka poduszki, na którem leżała żona Cynarskiego po co dopiero przed paru dniami odbytym połogu, która tak się tem zajściem przelękła, że całkiem zbladła i omało nie upadła na podłogę. Później z tego zachorowała.

Józefa Cynarskiego wtenczas w domu nie było. Gdy nadszedł i dowiedział się o całej sprawie, poszedł za egzekutorami w celu wykupienia zafantowanych rzeczy i spotkawszy się z nimi, mając na myśli przelęknięcie żony, tak do nich powiedział: „Cóżeście mi panowie dobrego narobili“, a jeden posterunkowy pyta: „ a co obrabowaliśmy pana? Wtenczas Cynarski odrzekł: „a no tak wychodzi“, wtenczas za to słowo policja zrobiła doniesienie do sądu w Strzyżowie na Józefa Cynarskiego, że ich nazwał rabusiami i kupą cyganów. — Na pierwszym terminie Józef Cynarski odwołał się, że udowodni świadkami, że tego nie mówił i na drugi termin przyprowadził świadków, ale sędzia tylko jednego przesłuchał, a obydwaj posterunkowi zaprzysięgli, że Józef Cynarski tak mówił. Wówczas Sąd w Strzyżowie zasądził Józefa Cynarskiego na 15 dni aresztu z zamianą na grzywnę 40 zł., bez wolności wniesienia rekursu.

Józef Cynarski prosił o zawieszenie powyższej kary, ponieważ nie był ani razu karany, ale się sędzia na to wcale nie zgodził. Sąsiad.

KRONIKA.

Wrzesień

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca Wschód godz. min.		Słońca Zachód godz. min.	
15 N.	Nikodema	5	35	6	13
16 P.	Cyprjana B.	5	36	6	12
17 W.	Justyna M.	5	38	6	10
18 S.	Józefa z Kopertynu	5	40	6	8
19 C.	Januarjusza	5	41	6	5
20 P.	Eustachiusza	5	43	6	3
21 S.	Mateusza Ap.	5	44	6	1
22 N.	Mauryc. p. d. z noc.	5	46	5	58

GWAŁTOWNA BURZA NAD POLSKĄ przeszła w dniu 6. września br. (nad południową i zachodnią połacią kraju), niszcząc całkowicie połączenia telefoniczne między Krakowem, Warszawą i Lwowem, jak również i Katowicami.

TATRY W ŚNIEGACH. Dnia 7-go września spadł pierwszy śnieg w Tatrach i pokrył szczyty gór białym całunem. W Zakopanem padał śnieg przez krótką chwilę, następnie przemienił się w grad.

Juhasi spędzają owce w doliny.

ZUCHWAŁE WŁAMANIE DO KASY URZĘDU POCZTOWEGO W ZAKOPANEM. W nocy z dnia 5-go na 6-go bm. nieznani sprawcy dokonali śmiałego włamania w kasie urzędu pocztowego w Zakopanem. Zabrali przeszło 65 zł. i ulotnili się. Włamywacze zostawili dwie kasety żelazne z bilonem w kwocie 20.000 nie tknięte. Śledztwo w toku.

WZBOGACIŁ SIĘ. W ostatnim ciągnieniu dolarówki, 40 tysięcy dolarów wygrał niejaki Niceforowicz, kucharz hotelowy we Lwowie.

TAŃCZYŁ 63 I PÓŁ GODZINY. W ogólno krajowym konkursie tanecznym, urządzonym na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu, odniósł zwycięstwo Ludwik Wacławiak, młodzieniec 22-letni, tańcząc bez przerwy 63 i pół godziny. Tytułem nagrody otrzymał 500 zł. i sześć butelek szampana.

SOLIDARNOŚĆ ŻYDÓW. Zarząd gminy żydowskiej we Lwowie uchwalił wyasygnować doraźnie 5.000 zł. na fundusz obrony Palestyny. Rabini żydowscy wydali odezwę, w której nawołują ludność żydowską do zbierania składek na ofiary w Palestynie.

WIELKI POŻAR RZGOWA. Wielki pożar nawiedził miasteczko Rzgów pod Łodzią. W akcji ratowniczej wzięły udział straże pożarne z Guzowa, Pabjanic, Rudy Pabjanickiej, Tuszyna i t. d. Przyczyna pożaru dotychczas nie wyjaśniona.

STRASZNA KATASTROFA PAROWCA. Na jeziorze Tammerforsen w Finlandji wydarzyła się straszna katastrofa. Parowiec, na którym znajdowało się przeszło 100 pasażerów, z niewyjaśnionych przyczyn przewrócił się do góry nogami i w kilka minut zatonął. W nurtach jeziora znalazło śmierć kilkadziesiąt ludzi.

ŻOŁNIERZ ROZSZARPANY PRZEZ WILKI. Na odcinku Kołtyniary na pograniczu polsko-litewskim stado wilków napadło na przechodzących dwóch żołnierzy litewskiej straży granicznej. Jeden z żołnierzy uciekł na drzewo, drugi został rozszarpany w oczach kolegi, choć zastrzelił parę wilków.

WĘŻE — DUSICIELE NA WOLNOŚCI. Z wędrownego cyrku w Leodjum uciekły 2 węże boa-dusiciele. Jeden z nich dostał się do stajni i zadusił tresowanego konia, ocenionego na 30 tys. fr., drugi zaś wślizgnąłwszy się do działu „cudów przyrody“, pożarł 6-nogie jagnię.

Obu szkodników udało się ująć i umieścić z powrotem w klatce.

50 OFIAR OBERWANIA SIĘ CHMURY. W Skoplje w Jugosławji nastąpiło straszne oberwanie się chmury. Jak donoszą, 50 osób, w tem przeważnie dzieci, zginęły w nurtach rzeki Wardaru. Rzeka bowiem zalała niżej położone części miasta.

Tak samo w Sarajewie nastąpiło oberwanie się chmury i tutaj również zginęło szereg osób w nurtach rzeki.

POTWOREK W BEŁŻYCACH. W szpitalu w Bełżycach (woj. lubelskie) wydarzył się sensacyjny wypadek narodzin potworka o niezwykle dużej głowie.

Potworek zamiast ust, posiada w głowie duży otwór, przypominający spłaszczony pysk świński.

Jedno oko potworka jest bardzo duże i wydłużone, zaś cała twarz kosmata. Pozatem potworek posiada jedną tylko nogę w kształcie nogi świni, zakończonej w formie kopyta.

2041 LINIJ AUTOBUSOWYCH W POLSCE. Komunikacja autobusowa w Polsce rozwija się w niebywale szybkiem tempie. Według danych min. robót publicznych, liczba linij autobusowych w 1927 r. wynosiła 984, a w r. 1928 sieć linij międzymiastowych wzrosła do 2041. W bież. roku i ta cyfra jeszcze bardzo znacznie powiększyła się.

Na wszystkich linjach kursowało 2121 autobusów, stanowiących własność 1717 przedsiębiorców. Z międzymiastowej komunikacji autobusowej korzystało 138.750 osób, przyczem autobusy przebyły 285.677 kilometrów, przy długości szlaków 20.281 klm.

WILKI W POWIECIE BIAŁOSTOCKIM. W różnych stronach powiatu białostockiego pojawiły się wilki, które prawdopodobnie przywędrowały tam z lasów, majątku Piątkowo w powiecie wysoko-mazowieckim. Wilki widziano m. in. na pastwisku gminnem wsi Zawyki, gdzie zagryzły jedną krowę.

WŚCIEKŁY WILK. Na Wileńszczyźnie, na obszarze gminy Horodzieje, w ciągu kilku dni był postrachem ludności wściekły wilk, który napadał na ludzi i zwierzęta, gryząc i zarażając wścieklizną. We wsi Lipy pokąsał trzyletnie dziecko jednego z tamtejszych gospodarzy, które wkrótce zmarło wśród cierpień. We wsi Przesmykowszczyzna wilk ten pokąsał kilka krów i koni. We wsi Zawita ten sam wilk pokąsał dziecko. Nocy następnej wściekły zwierz usiłował dostać się do zabudowań gospodarczych tejże wsi, lecz mieszkańcy mieli się na baczności, czworonożnego napastnika w porę zauważyli i zabili go.

PLAGA DZIKÓW W STANISŁAWOWSKIEM. Plaga dzików daje się w ostatnich czasach srodze odczuwać mieszkańcom kilku powiatów województwa stanisławowskiego, co zmusiło władze do urządzenia kilku wielkich obław na tych szkodników polnych. W dniu 8 września (!) odbędzie się w miejscowości Jeziorki wielka obława na dziki pod kierownictwem starosty dra Janeckego. Ponadto odbędą się jeszcze w odstępach 3-ch dniowych cztery obławy.

KOLACJA ZA 972 zł. 95 gr. Przed kilku tygodniami w nocy do restauracji-dancingu „Nitouche“ (Jasna 3) przyszedł gość, który zaprosiwszy do swego stolika kilka tancerek, po skonsumowaniu obficie zakrapianej kolacji nie chciał zapłacić rachunku, wynoszącego 972 zł. 95 gr. Zarząd restauracji, wziąwszy jednak pod uwagę, że gość, który przedstawił dokumenty na nazwisko Kazimierza Przedpełskiego (Nowogrodzka 7) — podał się za brata znanego właściciela fabryki wód mineralnych, soków, zapraw do wódek i likierów, a więc jako taki, godny jest zaufania, poprzestał na słowie, że w ciągu dwóch dni rachunek będzie uregulowany i „kwestji“ nie robił. Gdy jednak minęło nie dwa dni, ale dwa tygodnie i „gość“ nie zjawiał się, odnalezieniem darmozjada zajęła się policja X komisarjatu.

Niedawno znowu z restauracji „Astorja“ (Nowy Świat 64) do X. komisarjatu przyprowadził policjant „gościa“, który wypiwszy na sumę 67 zł. 60 gr., odmówił zapłacenia rachunku. W komisarjacie okazało się, że jest to poszukiwany za tego rodzaju oszustwa w „Nitouche“ Kazimierz Przedpełski. — Jako środek prewencyjny względem „darmozjada“ sędzia śledczy zastosował kaucję w sumie 500 zł., a do czasu złożenia jej — więzienie.

Do dzisiejszego numeru „Piasta“ dołączamy dla naszych Prenumeratorów broszurę: „Cynkowni Warszawskiej“. Ze względu na to, że nie wszyscy Czytelnicy takową otrzymają, prosimy po przeczytaniu nie niszczyć jej — lecz podać sąsiadom do przeczytania.

Do naszych Czytelników!

Zwracamy się do naszych Czytelników z prośbą, by zechcieli nam nadsyłać łamigłówki, szarady, żarty i t. p., które będziemy w miarę miejsca zamieszczać w „Piaście“, celem rozwiązywania przez innych Czytelników. Do każdego zadania, łamigłówki, szarady należy przesłać należyte rozwiązanie. Za przesłane nam zadania, zagadki, łamigłówki, szarady, o ile takowe zamieścimy — **przeznaczy Redakcja rozmaite nagrody w postaci książek, obrazów i t. p.**

Z apelem tym zwracamy się przedewszystkiem do naszej młodzieży wiejskiej i jesteśmy pewni, że najbliższa poczta przyniesie nam całe stosy rozmaitych szarad, zagadek i t. p.

Nazwisko autora będzie zawsze wymieniane obok zamieszczonej szarady.

A więc zaraz do pracy!

REDAKCJA.

DZIAŁ ROLNICZY

Nadeszła pora wysiewu nasion drzew i krzewów owocowych.

Drzewa i krzewy otrzymujemy dzięki rozmnażaniu się sposobem naturalnym, t. j.: przez wysiew ziarn i pestek, albo sposobem t. zw. sztucznym, jak: szczepienie, sadzonkowanie, rozrywanie krzaków i odkłady.

Aby otrzymać większą ilość podkładek, uciekamy się do sposobu rozmnażania naturalnego, który u nas dotychczas na małą skalę jest używany. Nasiona wielu drzew i krzewów sprowadzamy z zagranicy, płacąc za nie wielkie pieniądze. Z konieczności sprowadzić nam wychodzi, o ile chcemy mieć te nasiona, które w Polsce nie kwitną lub nie wydają nasion; do nich należą n. p. iglaste, pochodzące z zachodniej Azji, Japonji i Ameryki północnej. Prócz powyżej wymienionych sprowadzamy i inne z zagranicy, które łatwo możemy zbierać w naszym kraju. Nasze większe zakłady ogrodnicze często uszlachetniają drzewka owocowe na zagranicznych podkładkach, które w późniejszym wieku źle u nas rosną a co gorsze nie owocują.

Nie należy sprowadzać z zagranicy tak nasion, jako też i podkładek, bo we własnym kraju możemy utrzymywać odpowiednie podkładki. Gdy zbieramy we własnym kraju, możemy utrzymywać najodpowiedniejsze, bo w jednym i tem samym klimacie i warunkach glebowych nadal je pozostawiamy. Rośliny te są najwięcej odporne na mróz i na grasujące u nas choroby roślin i szkodniki.

Aby otrzymać wielką ilość zwykłych podkładek dla jabłoni, gruszy, śliwy i wiśni, uciekamy się do siewu. Wtym to celu dobieramy nasiona, które sami zebraliśmy zdziczek a wiemy, że są dobre. Nasiona ziarnkowe zbierać można z owoców niedorodnych — t. j.: dziczek jabłoni i gruszy. Nasiona z pięknych owoców, są zazwyczaj niedorodne i nie mają siły do kiełkowania, a o ile skiełkują, to wydają słabe pędy tak nadziemne jak i też podziemne.

Zbierając owoce z dzikiej gruszy, składać można je w stodole na jedną pryzmę, gdzie powoli miękną i naguiwają, poczem zmiękłe owoce rozgniata się i przepłukuje wodą, w celu oddzielenia ziarn od miąszu owocowego. Ten sposób stosuje się także dla owoców jabłoni.

W celu otrzymania dziczek śliwkowych, rozmnażamy i otrzymujemy je z pestek zwykłych lubaszek, które u nas rosną po polach, miedzach i ogrodach. Lubaszka daje podkładki równej siły, choć czasami jest cienka, ale zato jest dobrze ukorzeniona. Grubieje szybko dopiero po uszlachetnieniu, oczka założone wyśmienicie się przyjmują.

Wiśnie i czereśnie otrzymujemy z pestek słodkich wisień i czereśni. Czereśnie gorzej rosną niż wiśnie dlatego uciekamy się do wysiewu wiśni, a dopiero na dziczce wiśniowej w szczepiamy odmianę odpowiednią czereśni, które dobrze się przyjmują i rosną.

Przy zapoczątkowaniu produkcji podkładek, wskazanem jest znać ile potrzeba ziarn czy pestek owocowych dla otrzymania pewnej ilości podkładek. By móc się zorjentować, ile należy mieć kg. nasion na żądanie określonej sumy podkładek podaje sumy normalne na wysiew 1 ara:

od 120 do 150 dkg. nasion z gruszy lub jabłoni;
od 300 do 500 dkg. nasion czereśni, trześni lub wiśni;
od 1000 do 1200 dkg. nasion z lubaszek i śliw węgierek.

Cyfry podane będą o tyle miarodajne, o ile nasiona są dobre, świeże i zebrane z odpowiednich owoców. Przed wysiewem należy koniecznie sprawdzić nasiona, czy mają dobrą siłę kiełkowania, bo według siły zastosować musimy gęstość wysiewu nasion. Nasiona o dobrej sile kiełkowania poznać można bardzo łatwo po tem, że są ciężkie i pełne i nie mają pomarszczonej, lśniącej powierzchni. Aby upewnić się, wskazanem byłoby zbadać siłę kiełkowania w sposób następujący:

W ciepłym inspekcie, czy pokoju wysiać w odpowiednie skrzynki napełnione pulchną ziemią nasiona w ilości po 100 ziarn każdego gatunku i obliczyć w procentach siłę kiełkowania. Aby ułatwić sobie i nie zadawać pracy można także nasiona poddać w zwilżoną bibułę fitrowaną i siłę kiełkowania zbadać.

W lata więcej dżdżyste i wilgotne nasiona są o wiele lepsze, bo zawierają duży procent wody, a zatem mają lepszą siłę do kiełkowania.

Każdy gospodarz powinien zdążać ku temu, by nie kupował i nie sprowadzał drzewek, ale rok rocznie zbierać powinien owoce z dzikich grusz, jabłoni, rosnących na polach i wysiewać u siebie i samemu je pielęgnować. U nas tak mało się tem interesują gospodarze i ogrodnicy, że musimy sprowadzać je z zagranicy, kiedy, przy taniości ziemi i robotnika, moglibyśmy produkować nie tylko na zaspokojenie swoich potrzeb, ale i na wywóz zagranicę. Wiemy przecież o tem, że hodowla dziczek nie wymaga ani wielkiej umiejętności ani wielkiego nakładu kapitału, przeto produkcją podkładek mogłyby się zająć nasze szkoły (szczególnie rolnicze), i mniejsza własność ziemska. Szkoły rolnicze powinny utrzymywać instruktora ogrodniczego, któryby produkował na szerszą skalę drzewka owocowe i udzielał młodym rolnikom wiedzy i zachęty do tej ważnej gałęzi gospodarstwa, niemającej do obecnej pory szans powodzenia. Zapotrzebowanie wewnętrzne na drzewka owocowe w kraju długo jeszcze nie będzie zaspokojone, dopóki ogrodnicy i gospodarze nie wezmą się całą duszą do tej nowej gałęzi.

Aby wkrótkości opisać sposób rozmnażania dziczek pozwoliłem sobie zabrać głos w tej sprawie i podać wkrótkości wskazówki praktyczne naszym Czytelnikom „Piasta“. (C. d. n.).

Antoni Gładysz.

WYKAZ CEN NOTOWANYCH NA PLACACH TARGOWYCH W DNIU 6-go WRZEŚNIA 1929 R. W KRAKOWIE. Pszenica dworska za 100 kg. 42—43 złotych; pszenica targowa 40—41 zł; żyto dworskie nowe 25—26 zł; żyto targowe 24—25 zł; jęczmień na krupy 23—24 zł; owies dworski 22—23 zł; owies targowy 20—21 zł; fasola biała krótka 80—90 zł; fasola mieszana 52—57 zł; mąka pszenna 45 proc. gładka 74—75 zł; mąka pszenna 65 proc. gładka 70—71 zł; żytnia 70 proc. krak. 42.50—43 zł; otręby pszenne 18.50—19 zł; otręby żytnie 17.50—18 zł; siano słodkie 9.50—10.50 zł; siano średnie 8—9 zł; siano kwaśne 6—7 zł; koniczyna 11—12 zł; słoma długa 10—12 zł; słoma mierzwa 6—6.50 zł.

SPRAWY EMIGRACYJNE

REKRUTACJA ROBOTNIKÓW DO FRANCJI.

Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy w Krakowie zawiadamia, że rekrutacja robotników do Francji — odbędzie się dnia 16-go września b. r. w Bochni, — dnia 26-go września b. r. w Makowie, dnia 27-go września b. r. w Krakowie. — Na kobiety zapotrzebowania niema.

Odpowiedzi Redakcji.

WP. Franciszek i Marja Białasowie; WP. Kukułka z Rudki; WP. Kozieł: Po zbadaniu spraw zasiłkowych w Izbie skarbowej umieścimy odpowiedzi w naszej gazecie.

WP. Wiktorja Potępa: Zaopatrzenie nie może być przyznane, albowiem dodatkowo przeprowadzone dochodzenia nie dają żadnej podstawy do zmiany odmownej rezolucji, zatwierdzonej już przez Ministerstwo Skarbu. **WP. Jan Nowak**, z Dzierzanicy: W ewidenlji inwalidów dotychczas podania Pańskiego niema. — **WP. Anna Paleczek:** Akta zaopatrzenia zostały przesłane Województwu Krakowskiemu, Wydz. Pracy i Op. Społ., Oddz. Inwal., celem stwierdzenia istnienia związku przyczynowego śmierci męża ze służbą wojskową. Po nadejściu w tym kierunku odnośnej opinji sprawa zaopatrzenia będzie ostatecznie załatwioną. — **WP. Magdalena Baniowska II v. Roman**, z Gwoźdzca: Zaopatrzenia odmówiono w roku 1924, a to dla braku wymogów art. 20 ustawy inwalidzkiej. Przeciw tej rezolucji Pani nie wniosła rekursu, lecz w roku 1927 nową prośbę o ponowne rozpatrzenie sprawy zaopatrzenia, lecz przeprowadzone dochodzenia nie uzasadniły przyznania Pani zaopatrzenia, o czem zawiadomiono Panią w miesiącu lutym 1928 r. — **WP. Onufry Binko** (Ameryka): Listy należy dobrze zakleić, gdyż jeżeli są niedoklejone, to urząd pocztowy w Poznaniu listy takie nie kontroluje, czy w drodze nie wyciągnięto z nich pieniędzy. Prenumerata roczna „Piasta“ wynosi 10 zł. — Prosimy o krótkie korespondencje z Ameryki, które z chęcią wydrukujemy. Za przesłane pozdrowienie dziękujemy. — **WP. Józef Siuta:** Jeżeli Pan ma 35 lat — rodzina duża i pobiera Pan renty miesięcznej 124 zł. 94 gr. — to na wypadek zupełnej kapitalizacji renty, otrzymałby Pan 11.432 zł. 01 gr. — A pocóż Panu zmiana nazwiska? Ustawa, o której Pan wspomina, zmierza do usunięcia nazwisk hańbiących, brzmieniem swem przynoszących ujmę, a przecież Pańskie nazwisko nie jest ani hańbiące, ani ujmy nie przynosi. — **WP. Aleksander Zięba:** Trzykrotne ogłoszenie to kosztowałoby 13 zł. 50 gr. „Głos Publiczny“ — wychodzi nadal. — „Gazeta Narodowa“ przestała wychodzić już coś dwa lata temu. — Przypuszczam, że umieści to Panu każde pismo nie sanacyjne. — Artykuły, o których Pan pisze musielibyśmy najpierw przeczytać, by wydać o nich sąd, czy nadają się do druku, czy nie. — **WP. Józef Marczewski:** 3 zł. przepisała administracja na prenumeratę. Okazowy Nr. „Młodej Myśli Ludowej“ wyśle Panu Związek Akadem. Młodz. Lud., do którego odnieśliśmy się w tej sprawie.

———o0o———

Humor.

I TO RACJA.

Lewy i Salomon chcą przejść przez strumień i zdejmują obuwie.

— Jakie ty masz brudne nogi, Lewy — mówi Salomon.

— Ty nie masz nic do gadania. Twoje są jeszcze brudniejsze.

— Tak, ale ja jestem starszy od ciebie o 26 lat.

SŁOWA, KTÓRE OBOWIĄZUJĄ.

— A więc, gdy zaręczyny nasze są zerwane, zwróć mi mój pierścionek.

— O nie, mój kochany, pierścionek sobie zatrzymam: wszak widnieje na nim wyryty na twoje polecenie napis: „Twój na zawsze“.

* * *

Pacjent: — A więc doktor sądzi, że wyzdrowieje wkrótce?

Doktor: — Ależ, naturalnie. I będzie pan jeszcze żyć długo.

Pacjent: — Niechże doktor bardzo ostrożnie przygotuje moją teściową do tej nowiny.

CENNIK OGŁOSZEŃ

Strona ogłoszeń dzieli się na 4 szpalty. — Strona tekstu dzieli się na 3 szpalty.

Ogłoszenia na 1 stronie za 1 mm 1-szpaltowy ..... 1 zł	Drobne ogłoszenia za słowo 25 groszy, najmniej ... 3 zł	Cała strona 4-szpaltowa po tekście .... 450 z
Zwykłe ogłoszenia na stronie 4-szpaltowej za 1 wiersz mm 30 gr	Cała strona 3-szpaltowa w tekście ...... 900 zł	Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy i na ostatniej stronie 50% drożej
W tekście na stronie 3-szpaltowej za 1 wiersz mm .. 60 gr	Cała strona tytułowa .... 1000 zł	

Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Za terminowy druk administracja nie odpowiada. — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia — Od ogłoszeń długoterminowych i biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy. — Ogłoszenia zagraniczne 100% drożej.

Wychodzi we wtorek z datą niedzieli.

Wydawca: Za Ludowe Tow. Wydawnicze: Stanisław Marcinkowski. Odpow. redaktor: Stanisław Ścigalski. Druk. „Głosu Narodu“, Kraków pod zarz. R. Ferka.